
ZEW
GOR

Skład jury konkursu literackiego:

P. Prof. Harsdorfówna, Pawłowski, Dr. Mączyński. Kol. Dohnalkówna, Kołdrasówna, Einhorn, Kłosowski. Z urzędu: odpowiedzialny i naczelny Redaktor.

Odpowiedzi Redakcji

Kol. **Z. Wygrzywalski** IV 369: „Ody Bóg się rodzi" — forma jeszcze słaba.

Kol. **St. Molewicz** II 368: „Powstanie Dunajca i Tatr" ujęcie słabe, radzimy pracować.

„Marzenie" nie omawiamy z powodu braku pełnego nazwiska.

A. F. III 450: „Nasza herbatka" — mało humoru.

Sawa 369: „Czuwaj" — niejasne, nie wiadomo bowiem czy to wogóle szkolna wycieczka i skąd wraca.

Kol. **S. Takuski** IV 369: „Pokój ludziom dobrej woli", dużo dobrych myśli, ale dużo też moralizowania. Jako artykuł wstępny nie nadaje się.

Kol. **„Jadzia"** III b: „Dwie wigilie" — Kompozycja w pierwszej części dobra, tymczasem część druga słaba, nie wiadomo o co chodzi.

Kol. **M. O.** g. ż.: „Wróżby Anielki". — Temat ciekawy założenie jednak niezgodne z rzeczywistością życia na wsi. —

Kol. **„X"**: „Podróż na 60-te piętro" — humoreska wszystkim znana.

Kol. **M. Swiębocki** I 369: „Opłatek na obczyźnie". Temat często omawiany.

Kol. **I. K.** IV 449: „Boże narodzenie" — artzkuł dobry ale drukujemy inny jako wstępny.

Klasa I b. g. ż.: „Wystawy przedmikołajowe w Nowym Sączu" (Ćwicz. redak.) Dobre i miłe, jednak dziecinne

Kol. **B. Mannesówna** St. Sącz: „Baśń fantastyczna" — Sztuczne.

Kol. **A. Stanisławska** 450: „Zima". — Ujęcie dziecinne

Kol. **Ja-Wa**, Stary Sącz: „Pierwszy śnieg", — artykuł miły ujęcie jednak dziecinne.

Kol. **J. Lach** 369: „Kto kogo wykiwał". Przyjmujemy humoreski tylko z życia szkolnego.

Kol. **„Mars"**: Uczeń i Mistrz". — Temat znany, postaciom brak psychologicznego pogłębienia.

Kol. **M. K. Wróblówna** Szk. Przem.: „Książka radość przynosi", za długie, nie wnosi nic nowego, forma traktatu mniej odpowiada do szkolnego pisma.

Kol. **St. Takuski** VII 369: „Jarmark Poleski" — dobre, lecz już nieaktualne.

Kol. **J. Rusin** 369: „Narty i sprzęt narciarski" — artykuł zawiera wiele wiadomości teoretycznych, które nie są zgodne z przykładami z praktyki.

Klasa VII g. ż.: „Wycieczka szkolna" — rozwlekłe a brak treści; ani humoru, ani opisów przyrody.

Kol. **K: M.** kl. IV 448: „Byłyśmy w Starym Sączu. — Jako sprawozdanie za długie.

Kol. **H.** VII 369: „Kilka słów o I. Daszyńskim". — Z braku miejsca skróciliśmy do formy komunikatu.

Kol. **Takuski** 369: „W 90-lecie urodzin St. Szczepanowskiego". — Z braku miejsca umieśctliśmy tylko komunikat oparłszy się na artykule Kolegi.

Kol. **P. Stefan**: „Mistrz Paderewski". — Na artykuł bez pełnego nazwiska nie odpowiadamy.

Skład Redakcji: Redaktor odpowiedzialny: ZOFIA OLEKSÓWNA. Redaktor naczelny: HALINA SZURMIAKÓWNA, kl. VII gimn. żeńskie. I zast. red. naczeln.: EUGENIUSZ SCHMIDT, kl. VII gimn. II. II zast. red. naczeln.: HENRYK EINHORN, kl. VII gimn. I., Sekretarz red. MARIAN KOTLARZ, kl. VII gimn. II
Dział naukowy: Henryk Einhorn, gimn I., E. Kołdrasówna, gimn. SS. Klarysek w St. Sączu. **Dział literacki**: Jerzy Kłosowski, gimn. I, Współpracownicy: Zofia Dohnalkówna, gimn. żeńsk., Hanna Łącka, gimn. SS. Niep. Eugeniusz Schmidt, gimn. II., R. Siemieńska, gimn. SS. Niep. i Z. Wróblewski, gimn. II, **Dział polityczny**: Marian Kotlarz, gimn. II, **Dział gospodarczy**: Wł. Kowalik, Szk. Handl. i G. K. **Dział regionalny**: Helena Barbacka, gim. SS Niep. **Harcerska dola**: Wanda Garbusińska, gimn. żeńsk. **Dział sportowy**: Marian Gomułka gimn. I. **Nasze życie i kronika**: Maria Jasińska, SS. Niep. Współpracownicy: Sierp Mieczysław, gimn. I., Janik Michał, gimn. II, Zehetgruberówna Maria, gimn. ż., W. Blicharska, Szk. Handl. i G. K., M. Wróblówna, Szkoła Przemysłowa, E. Filipczykówna, gimn. SS. Klarysek w Starym Sączu. **Humor rozrywki**: Maria Steffkówna, Szk. Przem. i Henryk Einhorn, gimn. I. **Dział graficzny**: J. Gerhardt, gimn. II.

Opiekunowie pisma:

pp. Prof Bilwinówna, Harsdorfówna J., Hebenstreit M., dr. Mączyński, Molewiczówna I., Pawłowski E.
Kierownictwo działu graficznego: Prof. ROMUALD REGUŁA
Administrator: Prof. EMERYK SOMOGYI.

Warunki prenumeraty „Zwu Gór":

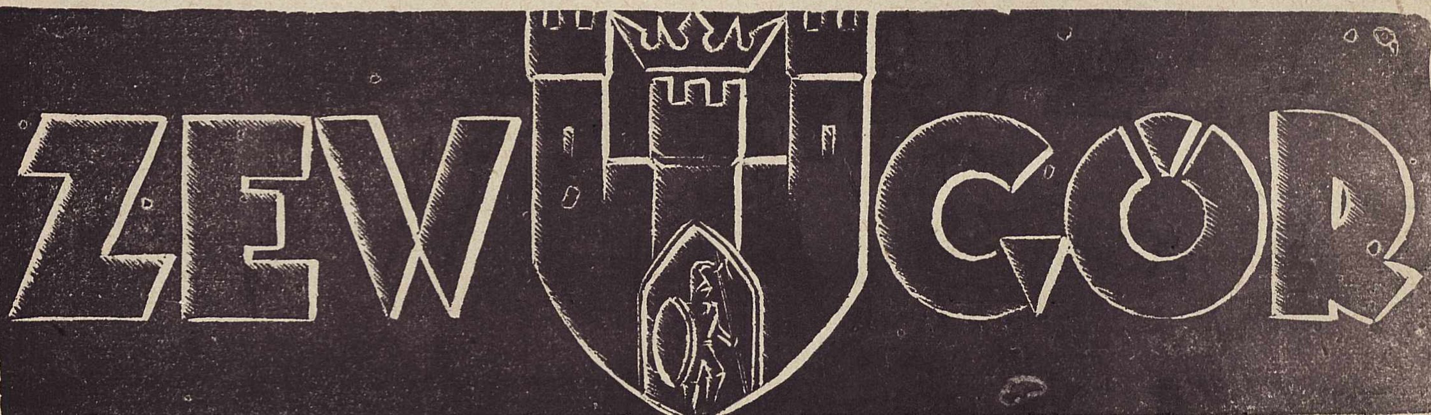
Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 2 zł. 80 gr., półrocznie 1 zł. 40 gr., kwartalnie 1 zł. Należytość uprasza się przesyłać przekazem pocztowym pod adresem Administracji czasopisma Nowy Sącz, ul. Pijarska 15, Prof. Somogyi.

„ZEW GÓR", Czasopismo Młodzieży Szkół Średnich w Nowym Sączu wychodzi co miesiąc w N. Sączu.

ADRES REDAKCJI: Nowy Sącz, Gimnazjum Żeńskie im. Marii Konopnickiej.
„ ADMINISTRACJI: Prof. Emeryk Somogyi, Nowy Sącz ulica Pijarska 15.

Cena egzemplarza 25 gr.

Cena 25 groszy



Organ Młodzieży Szkół Średnich w Nowym Sączu.

Rok IV Nowy Sącz, 15 stycznia 1937 Nr. 27

Z watry odpryski...

Za oknem rój płatów białych, rój lecących z niebios motyli, osnuwający cały świat jednym śniegowym marzeniem. Drzew bezlistne konary, okryte lśniącym pokładem, sterczące w górę jak gdyby w jakiejś ekstatycznej do niebios modlitwie i zacinający wiatr, splatający w wirne koła rozedrgane puchy koją duszę, że przywołuje przeżyte czyny, niezniszczone marzenia, że widzi w lodowych na szybach kwiatach różany kwiat pieniński, w chmur załomach przedziwną zieleń podskalnych fal.

Wspomnienia z włóczęgi!... Ileż tchnących poezją, tchnących życiem chwil miałem, przechodząc przez doliny i roztoki, szczyty, ba, turnie nawet, wsłuchując się w szmer górskich siklaw i szelest strumieni, w pieśń odwiecznych, niezmożonych smreków. A przy blasku obozowego ogniska zdawało mi się, że się od ziemi odrywam. Syk ognia waternego, prysk iskier i żarzące się głownie czerwono i krwawo, a nad nami noc, niesiona z zapachem sosen w szacie ciemnogranatnej, usianej tysiącami, tysiącami gwiazd i szum pieśni o doli harcerskiej tak nas zespalał i łączył, że czułem, że naprawdę braterstwo nasze zdolnym jest do najdalej idących poświęceń, że jest czymś, co niweczy i zaciera różnice wieku, wyznania, przekonań, narodowości i ras.

Braterstwo skautowe! Jakże to dziwnie brzmi wśród alarmów o nadchodzącej wojnie, kłamstw rozbrojeniowych, walki jednostki o byt i walki społeczeństw o roboty publiczne, wyścigu do pieniądza, budzącej się rasofobii i wzajemnej rasowej nienawiści!

Na naszym gruncie znajdują język wspólnego porozumienia: Polak i Czech, — katolik, protestant, mahometanin i bramanin, — Indianin, Anglik i Murzyn, – nacjonalista i socjalista! U nas jest takim samym bratem harcmistrz i profesor uniwersytetu, zastępowy — robotnik, zuch — syn arystokraty. Nasze Jamboree (zloty międzynarodowe) skupiają po kilkadziesiąt tysięcy chłopców z całego globu pod wodzą Naczelnego Skauta Świata, sir Roberta Baden-Powella of Gilwell.

W moich wędrówkach po Polsce spotykałem się wielokrotnie z ludźmi zupełnie mi nieznanymi, którzy zbliżywszy się do mnie jak do dawnego znajomego ofiarowali swoją pomoc. Okazywało się zawsze, że byli harcerzami. Czyż możliwym jest w czasach obecnych, by człowiek obcy w obcym mieście spotykał się natychmiast z życzliwością i braterstwem? I sam też zobaczywszy u nas obcego harcerza podbiegałem doń — a za chwilę byliśmy już dobrymi znajomymi, a łączy nas jedynie szary strój harcerski i harcerski krzyż.

Cel zakreśliliśmy sobie tak skromny w brzmieniu i tak wielki w czynie: wychować zdrowego ciałem, pięknego duchem człowieka! — i drugi, zeń wypływający, by harcerz każdy był wodzem — przywódcą wśród mas społeczeństwa, przywódcą w grupie, gdzie pracuje, przywódcą — najlepszym pracownikiem w biurze, w wojsku, przy warsztacie, człowiekiem, który umie się opanować, u którego uczucie łączy się z równą dozą — woli i rozsądku,

człowieka prawdomównego, rycerskiego, wstrzemięźliwego, słowem UCZCIWEGO człowieka.

Idziemy do celu tego przez wyrabianie dzielności w naszych harcerzach, przez wystawianie ich na próby, przez nasze próby i sprawności, przez nasze wycieczki i obozy, przez harce, zawody, gry, zbiorowe dobre uczynki, przez wdrażanie do pracy na samodzielnych i odpowiedzialnych stanowiskach.

Mija lat dwadzieścia i pięć od chwili, kiedy raca skautingu dotarła do Nowego Sącza, kiedy pierwsze patrole wyruszyły na ćwiczenia do Marcinkowic. Hufiec harcerzy obchodzi wielką swą uroczystość. I dziś zadać sobie musimy pytanie czy w jednostkach i w masie pełnimy nasze zadanie Polski budowniczych, czy jesteśmy takimi, jakich nas chcieli mieć ś. p. dh. Małkowski, dh. Strumiłło, Glass i inn.

Niestety! Wielka wojna przewróciła ustrój społeczeństw, ludzie patrzą się na siebie wielokroć z lękiem, znikła szczera i bezinteresowna praca dla innych, a miejsce jej zajęło zdenerwowanie mas, przemęczenie jednostek. Świat cały zdaje sie ciągnąć koło rozpędowe życia resztkami sił, zda się, że jeszcze chwila a ustanie, żyły mu na skroniach pęcznieją, a on ze śmiertelnym na czole znużeniem wciąż jeszcze rozpęd mu nadaje. My mamy mu nadać młodzieńczość, my powinniśmy go odradzać bez zmarszczki na czole, a jednak widmo trupienia i przemęczenia i nam się okazuje!

Z bezwładu trzeba się ocknąć, boć u nas każde zachorzenie, któreby uważane być mogło w innych organizacjach młodzieży za lekkie osłabianie przy niskim poziomie, lub stan normalny — jest groźne! Musimy się tu, w naszym środowisku skonsolidować, musimy wrócić do dawnych tradycji, musimy na nowo przystąpić do tworzenia granitowych zrębów, opartych nie o mury i ściany, inwentarz i bibułę dziennikarską, lecz o zgodnym rytmem bijące serca w dążeniu do szczytnego ideału!

Jest nas za dużo, członkowie naszych drużyn nie wszyscy są harcerzami, nie wszyscy dążą do tego, by nimi być! Zbyt wielki rozrost liczebny, którego zahamować w pewnej chwili nie mogliśmy, spłycił dusze naszych chłopców, nie pozwolił na indywidualne samowychowawcze działanie. Moc nasza nie może polegać na ilości, jeno na jakościowym doborze jednostek w dobrych i zwartych drużynach! Mamy tu dziesięć drużyn, mamy czterystu harcerzy! Zróbmy rachunek sumienia, zróbmy bilans wartości ich wewnętrznej, zostawmy tylko tych co najlepsi przy pracy, co najlepsi w życiu, tych, co naprawdę umieją być braćmi, co potrafią być wodzami! Możemy być ekskluzywni, niechaj słowo „HARCERZ“ oznacza rzeczywiście człowieka o pełnych wartościach, człowieka nie solidaryzującego się z tymi, którzy tak bezwzględnie o byt z innymi walczą. Nie potrzeba nam ludzi, którzy widzą w nas formę, mundur, którzy może chcą jeno zaznać życia obozowego, którzy w nas widzą jakikolwiek interes. Uczmy pracy społecznej bez żadnej zapłaty, bez żadnej pochwały za wyjątkiem przeświadczenia o dobrze spełnionym uczynku! Winno nas być tu DWUSTU W PIĘCIU DRUŻYNACH, dwustu tych, którzy dumni są, że są harcerzami, którzy rozumieją, że NIEKAŻDY być nim może!

Rzucono hasło budowy Domu Harcerskiego, siedliska naszego ruchu w Nowym Sączu. Wierzę, że wnet „szklany dom, oświecony błyskami słońcy“ skupi w sobie wszystko to, co naszymi środkami i naszą formą, bo treść w sercach naszych! Wierzę, że pójdziemy w jasną, świetlaną przyszłość w myśl wskazań tych, których krew zrosiła pola bitew, tych którzy w podziemiach kuli nową Polskę, tych, którzy nam wodzami byli, Arcykoła, Szumiącego Dębu, Chudego Wilka, Mahometa, Longina, Rysia Oćca, Wilka-Brata, Czarnego Kruka i innych, których nazwiska zawsze przy obozowych ogniskach wspominane będą!

Kłosowski.

Na progu Nowego Roku

Stoimy znowu na początku nowego roku i z niespokojną ciekawością patrzymy w przyszłość, pragnąc przeniknąć mroki wielkiej niewiadomej, jaka nas czeka, lecz równocześnie z westchnieniem przypominamy sobie rok miniony. Obserwowaliśmy pilnie, co się działo nie tylko w pobliżu nas, lecz w naszym państwie, w naszej ojczyźnie i narodzie. I teraz właśnie, na progu nowego roku naszego życia, bardziej niż kiedy indziej zastanawiamy się i cieszymy sukcesami i zdobyczami państwa w minionym okresie. A sukcesów takich była spora garść, że wymienimy choćby szczęśliwe pogłębienie naszych stosunków z Francją, pomyślne rozmowy Ministra Spraw zagr. J. Becka, utrzymywanie kontaktu politycznego z sąsiadami — szczególnie z Rumunią.

Cieszy nas, że polityka państwa nie napotkała na większe trudności, że układa się pomyślnie.

Wewnątrz kraju widzimy silniejsze zespolenie się społeczeństwa w walce z kryzysem i chęć wyjścia z trudnego położenia gospodarczego. Widzimy wielką ofiarność na różne cele narodowe i społeczne, na dozbrojenie naszej armii, a niemałą pociechą jest ukończenie takiej pracy i wysiłku naszego Rządu jak zapora wodna w Porąbce, początek budowy zapory w Rożnowie, rozwój kolejnictwa i dalsza rozbudowa Gdyni.

Kiedy tak rozpamiętywamy ubiegły rok, nasuwa nam się szereg pytań, czego mamy oczekiwać od nowego roku, co on nam nowego przyniesie? W życiu państw i społeczeństw mogą nastąpić różne niespo-

(Dokończenie na str. 6.)

Z teki korespondecyjnej „Zewu Gór“

Nasza teka korespondencyjna wzbogaciła się ostatnio o dwa listy uznania „Zewu Gór“ otrzymane od P. Redaktora Zygmunta Nowakowskiego. P. Nowakowski stał się w latach ostatnich, dzięki świetnie redagowanym felietonom wykładnikiem opinii publicznej. Chłoszcząc satyrą współczesne stosunki i wskazując drogi poprawy, uzyskał wśród wszystkich warstw społeczeństwa, wszędzie tam, gdzie dociera „Il Kuryer Codzienny“ poklask i szczere uznanie, zyskując równocześnie wpływy, które zużytkowuje na polu społecznej pracy.

Utarło się nawet zdanie, że po wyczerpaniu wszystkich instancji zostaje jeszcze ostatnia: Pan Redaktor Nowakowski! — Nie potrzebujemy też wspominać o zasługach p. Nowakowskiego dla teatru polskiego i polskiej sztuki dramatycznej. Największym też naszym pragnieniem byłoby ujrzeć tego znakomitego aktora i reżysera dramatycznego częściej na deskach scenicznych.

Słowa uznania dla naszej pracy tego, pełnego finezji felietonisty i artysty w jednej osobie, są dla nas zupełnie wystarczającą nagrodą za wkładane trudy przy warunkach pracy rzeczywiście ciężkich. Żywimy nadzieję, że kontakt nawiązany z p. redaktorem Nowakowskim nie zerwie się i że zainteresowanie jego naszym pismem (którego wyrazem są dwa niżej wydrukowane listy) zacieśni bardziej jeszcze te nici sympatii, które nas połączyły. Prosząc o dorzucenie cegiełki do zrębu, budowanego wysiłkiem tysiąca młodzieży od lat trzech, przesyłamy Mu, spóźnione wprawdzie, niemniej jednak szczere i spontaniczne życzenia „Szczęśliwego Nowego Roku“ od nas i całej młodzieży, którą reprezentujemy.

Redakcja i Administracja.



Wykonał M. Gorecki, kl. VIII gimn. 369.

ZYGMUNT NOWAKOWSKI
Kraków, Al. Krasińskiego 32.
Telefon Nr. 136-62.

P. T. Redakcja „Zewu Gór“, Nowy Sącz.
Gimnazjum Żeńskie im. M. Konopnickiej.

Szanowna Redakcjo!

„Zew Gór“ znam nie od dzisiaj, ale od trzech blisko lat, miałem więc dosyć czasu, aby przyjrzeć się rozwojowi tego prawdziwie sympatycznego pisma. Spośród wszystkich wydawanych przez młodzież gazetek i pism, jakie codziennie otrzymuję, „Zew Gór“ jest takim wydawnictwem, które napewno znajduje chętnych czytelników nie tylko na ławach szkolnych, ale i wśród ludzi starszych.

Najserdeczniej dziękuję za przesłane mi tak regularnie numery „Zewu“. Byłbym szczerze rad, gdybyśmy nawiązany kontakt mogli utrzymać nadal, korespondecja bowiem z młodzieżą sprawia mi zawsze rzetelną przyjemność i najbardziej ją sobie cenię. Życzę „Zewowi“ jak największego sukcesu i wielu, wielu czytelników. Z pięknymi pozdrowieniami przesyłam życzenia świąteczne.

Z. Nowakowski mp.

Kraków 19 grudnia 1936 r.

J. Wielmożny Pan Prof. Emeryk Śomogyi
Nowy Sącz, ul. Pijarska 15.

Kraków 18. XII. 1936 r.

Szanowny Panie Profesorze! Ne ręce Pana Profesora pozwalam sobie przesłać uprzejmie podziękowanie za pamięć i nadesłane mi przez redakcję „Zewu Gór“ numery tego sympatycznego pisma. „Zew“ znam od chwili powstania i zawsze, jak zresztą wszyscy czytelnicy, mam wiele szczerego uznania dla postępów, poczynionych przez to pismo w ciągu tych trzech lat istnienia. Życząc Panu Profesorowi dalszych sukcesów w pracy dla „Zewu Gór“ łączę wyrazy prawdziwego poważania Z. Nowakowski mp. (Zygmunt Nowakowski — Kraków — Al. Krasińskiego 32. Telefon Nr, 136-62 LS).

dzianki, bo żyjemy w okresie silnych fermentów i pewnego niespokoju. Może powoduje to nieszczęsna rewolucja w Hiszpanii, może widmo ciężkich powikłań na Dalekim Wschodzie, może ciągłe zbrojenie się państw, co robi wrażenie przyszłych posunięć, które oby nie zamąciły pokoju i nie wplątały narody w zbrojne konflikty.

Społeczeństwo polskie żywi do Rządu zaufanie i wierzy, że Rząd dąży do utrzymania za wszelką cenę pokoju, do zapewnienia państwu rozwoju gospodarczego. A to wzmożenie prac nad wzmocnieniem państwa i jego obronności nastąpi zapewne jeszcze w silniejszym tempie po uzyskaniu tak znacznej pożyczki francuskiej

Mamy nadzieję, że Polska przez pracę nad polepszeniem bytu gospodarczego wzmocni się jeszcze bardziej wewnętrznie. A do tego, by Polskę zaliczono do państw silnych zewnętrznie i wewnętrznie potrzeba silnego społeczeństwa, które nie ugnie się przed trudnymi zadaniami. Zdajemy sobie sprawę, jaka jest rola młodzieży i jakie stanowisko powinna ona zająć w budowie mocarstwa polskiego. Pragniemy, by wśród nas wzrastało zrozumienie potrzeby dążenia do większej kultury obyczajowej i karności. Do tego trzeba dążyć przez pogłębianie swej wiedzy i kształcenie charakteru. Czy dzisiejsza młodzież nie zawiedzie nadziei, pokładanych w niej przez społeczeństwo?

Te ogólne rozważania na temat horoskopów, jakie nasuwają się nam na progu Nowego Roku, chcemy zakończyć życzeniem, by nasze pismo rozwijało się dalej, zyskało większą popularność wśród sądeckiej młodzieży i pogłębiało swoją wartość.

HALINA SZURMIAKÓWNA.

Zarys historii Nowosądeckiego Hufca Harcerzy.

Ze Lwowa, z kolebki polskiego Harcerstwa przenosi się raca skautingu w bardzo krótkim czasie i do naszego miasta. Zapoczątkował ją Andrzej Małkowski, wygłaszając w Nowym Sączu odczyt o zasadach organizacji skautowej w dniu 28 paźdź. 1911. Po tymże powstały natychmiast dwa dzikie „patrole" skautowe, w następnych dniach sześć innych, utworzonych przeważnie z uczniów gimnazjum II. Gorliwych opiekunów znajdują one w Towarzystwie Sokolim, które oddaje skautom do użytku swoją czytelnię, a którego naczelnik dh. A. Bieda zostaje pierwszym skautowym instruktorem.

Praca w tym czasie polegała na urządzaniu dwa razy w tygodniu pogadanek ideowych i wykładów teoretycznych oraz krótkich wycieczek połączonych z ćwiczeniami praktycznymi w polu. Następnie przystąpiono do większych ćwiczeń polowych łącznie z drużynami sokolimi.

W dniu 8 VI 1913 dokonał przeglądu drużyny (I im. Stefana Czarnieckiego) dh. Ignacy Kozielewski, delegat Związkowego Naczelnictwa Skautowego, a w lipcu tegoż roku wyjechał drużynowy dh. Stanisław Kramarski na I Jamboree w Birmingham. Opiekę nad drużyną obejmuje dh. dyr. Piotr Zieliński, dając swą pełną zapału pracą mocne podwaliny harcerskiej pracy. Rok 1913 przyniósł podział drużyny na dwie. I i II (im. Romualda Traugutta. Nacisk położono na wyrobienie etyczne młodzieży. Równocześnie zajęto się wychowaniem fizycznym, co uskuteczniono przez urządzanie obowiązkowych ćwiczeń gimastycznych, ćwiczeń karabinami w strzelaniu oraz przez ruch wycieczkowy. Pierwszą większą imprezą był obóz wędrowny do Tatr pod kierownictwem dh. dyr. Zielińskiego.

Wówczas powstał i stopniowo się powiększał inwentarz drużyn do prac technicznych. Kierownictwo skautowe miało 8 namiotów, znaczny inwentarz pionierski i apteczkę polową (wszystko to otrzymały wyruszające później Legiony). Powstała biblioteka Hufca. W r. 1914 odegrało również sądeckie harcerstwo po raz pierwszy „Betlejem polskie" Rydla.

Tymczasem w lipcu 1914 wybuchnęła wojna światowa. Na pierwszą wiadomość stają wszyscy starsi harcerze z drużyn wyekwipowani przez kierownictwo skautowe w brygadzie gen. Hallera do walki z odwiecznym wrogiem. Wkrótce też dają krwawe dowody swego poświęcenia dla Matki — Ojczyzny.

Pierwszy pada na polu chwały w bitwie pod Mołotkowem śp. dh. Józef Hibl, po nim w bitwie koło Mielca dh. Jan Krajewski, kilku otrzymuje ciężkie i lekkie rany, m. inn. dh. Stanisław Pawlikowski. — Najmniejsi pozostali w domu również nie zasypiali sprawy, spełniając przy wojsku pomocnicze funkcje. Jednakże z inwazją rosyjską w jesieni 1914 rozpada się dotychczasowa budowla Ruchu, praca harcerska zupełnie przycicha.

Dopiero we wrześniu 1915 organizuje dh. Władysław Spoliński na nowo I drużynę pod opieką dha Zielinskiego, z końcem roku 1916 utworzono II drużynę, przy czym otrzymał komendę hufca I komendant dh. kpt. Romuald Kawalec. Harcerze odgrywają po raz wtóry „Betlejem polskie". Rzutkość i inicjatywa dh. Kawalca powoduje podniesienie się poziomu pracy bardzo wysoko, powstają warsztaty: szewski i introligatorski, stolarski i wyrobu zabawek. Organem harcerzy w Nowym Sączu jest najpierw powielany tygodnik „Kukułka", potem drukowany „Nasze życie". Praca zaczyna przenosić się na wieś: powstają zastępy w Dąbrówce i Marcinkowicach.

Po ustąpieniu dha Kawalca praca nieco słabnie, by znów po objęciu hufca przez dha prof. Witołda Nawratila się podnieść. Początkowo łączy tenże dwie drużyny w jedną. Za jego to staraniem i pod jego kierownictwem odbywa się pierwszy kurs dla zastępowych w Pieninach (1918).

I znów na zew Ojczyzny w listopadzie 1918

porywają się nasi nieletni harcerze przeciwko hajdamackiej przemocy i składają pod Lwowem dowody swej ofiarności dla Niej.

Dh. Nawratil pchnął harcerstwo sądeckie na znakomite tory, dając mu głęboki podkład ideowy, wskrzeszając w nim dawne tradycje Filomatów i Filaretów. Za jego staraniem zwiększył się znacznie inwentarz Hufca, zwłaszcza techniczny oraz biblioteka. Powstał wówczas sklepik harcerski, istniejący do r. 1929. W lipcu 1919 odbywa się obóz Hufca na Kryściowie, prowadzony przez dha Michała Wąsowicza. W tymże roku powstają dwie nowe drużyny: III im. Tadeusza Kościuszki i IV zuchowa im. Zawiszy Czarnego.

Od lutego do czerwca 1920 odbywa się teoretyczny kurs dla zastępowych, zakończony kursem obozowym w Kosarzyskach.

I znów, zaledwie kurs się skończył, chwytają nasi harcerze za broń i stają na pomoc zagrożonej Ojczyźnie nawałą bolszewicką. Harcerze pozostali w Sączu pełnią częścią służbę wartowniczą, częścią zostają przydzieleni jako pogotowie do Kom. Obr. Państwa.

Po powrocie starych harcerzy z wojska obejmuje kierownictwo Hufca dh. nacz. Stanisław Bugajski. Praca nasza zaczyna przenikać w powiat, tworzy się III dr-na w Marcinkowicach. Maj 1921 przynosi wskrzeszenie pisma, tym razem jako „Harcerza Podhalańskiego. Na I Zlocie Narodowym we Lwowie 1921 r. bierze udział z Sącza drużyna pod kier. dha Eugeniusza Pawłowskiego.

Rok 1922 przynosi osłabienie w pracy. Powstaje wówczas Koło Przyjaciół Harcerstwa z p. drem Sichrawą na czele. Mimo wysiłków i hufcowego i stale zmieniających się drużynowych praca coraz bardziej chyli się ku upadkowi. Ostatnim wyczynem był obóz I N. S. w r. 1923 pod dhem Remim. Z końcem roku 1923 pozostało już tylko dwie drużyny, hufiec przestaje istnieć.

Dopiero rok 1924 przyniósł pewne polepszenie się stanu harcerstwa w N. Sączu. Kierownictwo Hufca obejmuje dh. Zieliński pełniący tę funkcję do r. 1925. W tym czasie dała się zauważyć znaczniejsze ekspanzja wycieczkowa. W r. 1925 obejmuje hufiec dh. hm. Eugeniusz Pawłowski. Organizuje kurs dla zastępowych w 1926 roku w Kosarzyskach. Liczba drużyn wzrasta z trzech na cztery, nawet powstają zawiązki piątej. Hufiec powtarza „Betlejem polskie“ Rydla. Lata 1929-1930 przynoszą zaburzenia wewnętrzne w Hufcu, dh. Pawłowski składa godność na ręce dh. Flisa, by ją ponownie objąć w 1930 r.

W r. 1928 odbywa się poświęcenie Stannicy Harcerskiej w Kosarzyskach, zbudowanej wysiłkiem Koła Przyjaciół Harcerstwa pod długoletnim prezesem, prof. Kazimierzem Hełczyńskim.

W r. 1931 obejmuje hufiec dh. hm. Stanisław Wąsowicz, Hufiec wystawia na zlot w Pradze (skauci słowiańscy) drużynę reprezentacyjną, w 1932 organizuje kurs dla zastępowych pod kierownictwem dha hm. Tadeusza Wąsowicza. Rok następny przynosi olbrzymi rozrost hufca. Drużyną macierzą staje się III im. T. Kościuszki pod opieką dha dr. Jana Dudzińskiego. Powstaje ruch zuchowy (5 gromad), z drużyny III oddzielają się w okresie 1933-1934 drużyny V, VI, VIII, I,X powstaje instytucja drużyn kolejowych. W 1933 r. wyjeżdża wyprawa na Jamboree w Gödöllö na Węgrzech pod kier. dha dz. dr. J. Dudzińskiego. Organizuje się kolejno kursy dla zastępowych w 1933 w Piwnicznej, w 1935 w Borownicy, w 1936 w Roztoce Wielkiej. Powstają drużyny IV i VII w internatach. Hufiec wyprawia do Spały 2 drużyny.

Do ważniejszych imprez w tym okresie dh. Wąsowicza należy zaliczyć: Betlejem góralskie pióra dh. Pawłowskiego, Wesele góralskie, Pokaz Tańców Narodowych, Dzień Harcerza i Zucha 1935.

Okres po Spale (1935 r) przynosi znaczne osłabienie w pracy. Kryzys dławiący Związek daje się odczuć i u nas. Słabnie ruch zuchowy, słabnie praca w drużynach, daje się odczuć brak kierowników.

Wreszcie w czasach ostatnich organizuje dh. hm. Wąsowicz kurs dla zastępowych okręgu, który wyszkolił 40 zastępowych dla całego Podhala. Dało się zauważyć znaczne polepszenie w pracy, powstała w Sączu Komisja dostaw harcerskich.

Grudzień 1936 przyniósł zmianę hufcowego, zaś dh. Wąsowicz przeszedł na stanowisko przewodniczącego Zarządu Obwodu Z. H. P. w N. Sączu.

I. K.

GAWĘDA

dha phm Remiego hufcowego harcerzy w Nowym Sączu

wygłoszona na uroczystości 25-lecia

Słuchając gawędy na temat historii harcerstwa sądeckiego, rzuciliśmy okiem wstecz, obserwowaliśmy bieg życia tutejszego harcerstwa, widzieliśmy jak mały oddziałek skautowy założony w roku 1911 rósł, potężniał i jak wartki Dunajec pędził naprzód i naprzód, przybierał do siebie coraz to nowe przypływy, organizował nowe drużyny i środowiska, jak wreszcie zasilał potężnym wartkim nurtem dalsze wody, i jak z innymi walczył o dostęp idei harcerskich do szerokich kół młodzieży.

Dziś oglądając na terenie Sącza w szeregach harcerskich tysiąc zorganizowanej młodzieży harcerskiej, sumując wyniki jej pracy, widząc corocznie setki roześmianej, rozentuzjazmowanej, pełnej życia młodzieży w obozach harcerskich, rozsianej po wszystkich krańcach Rzeczypospolitej, nie przez zarozumiałość, lecz w poczuciu spełnienia dobrze pojętych obowiązków, stwierdzić możemy, że pracą młodzieży harcerskiej zdobyliśmy dla naszej organizacji silną pozycję w społeczeństwie.

Druhowie! Jeśli ponadto uprzytomnicie sobie fakt, że należycie do przodującej dziś w Polsce organizacji młodzieży, która dla zasług położonych na rzecz. dobra ogólnego została zaliczona rozporządzeniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej do organizacyj wyższej użyteczności publicznej, to naprawdę dumni mu-

sicie być, należąc do niej, do grona tych ludzi, którzy walczą o „pełnego doskonałego człowieka", ludzi których hasłem naczelnym „wszystko co nasze Polsce oddamy..."

Poszliśmy w wielu dziedzinach naprzód. Ilość naszych obozów jest wielka, organizacja ich dobra. Potrafiliście w ostatnich latach urządzać po kilka obozów i kursów równocześnie. Obrót kasowy z obozów z jednego roku sięgający do ośmiu tysięcy złotych, świadczy wymownie o wielkości akcji obozowej. Setki chłopców brało udział w życiu obozowym. Imprezy, jakie organizowaliście na zlotach we Lwowie, w Pradze czeskiej, na Węgrzech w Gödöllö, na zlocie harcerskim w Spale, wypadły wspaniale, zdobywaliście nagrody, wyróżniano Was. Rozmaita trasa waszych obozów, wycieczek, włóczęg — Pomorze, Wileńszczyzna, Polesie, Podhale, Praga czeska, Budapeszt, Warszawa, Poznań, Spała, Lwów — to świadectwo waszej przedsiębiorczości, waszych zdolności organizacyjnych. Wasze proporce szumiały po wszystkich krańcach Rzeczypospolitej.

Dzisiaj — młodzi druhowie nie wiecie, jak ważne zadanie spełniała drużyna harcerska w dawnej szkole, szkole zaborczej. To dawne harcerstwo daleko naprzód wyprzedziło szkołę zaborczą w dziedzinie wychowania fizycznego, idei przysposobienia wojskowego, ono prowadziło pod życzliwym okiem druhów z Sokoła gimnastykę, organizowało na terenie naszego miasta pierwsze siatkówki, koszykówki, inne gry i zabawy oraz ćwiczenia polowe. Dziś te nasze programy przejęła do oficjalnego programu nowa odrodzona polska szkoła. Nasze zadania w tej dziedzinie zostały umniejszone a przejęcie niektórych podstaw naszego ruchu przez szkołę wpłynęło na pomniejszenie wyłącznego znaczenia harcerstwa w dziedzinie wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego młodzieży.

Pozostała nam niemniej ważna dziedzina pracy kształcenia charakterów, tworzenia elity młodzieży polskiej, praca społeczna, urabianie wyrobienia społecznego i szlachetnych instynktów wodzowskich młodzieży mającej w przyszłości pracować na odpowiedzialnych placówkach pracy państwowej.

Dzisiejszy dzień — dwudziestopięcioletnej rocznicy rozpoczęcia pracy harcerskiej na terenie Sądeczyzny niechaj nam rzuci nowe myśli!

Trzeba ciągle iść naprzód! Nie wolno nam obniżać lotu! Trzeba rozwiązać jeszcze te zagadnienia, które szwankowały w naszej pracy, — rozszerzyć kadry instruktorskie, wykształcić nowych wodzów, — podnieść ideowy poziom do górnych granic idealizmu aż do zaparcia się jednostki dla dobra ogółu, przywrócić bezwględną karność, jaka ożywiała pierwsze szeregi skautowe przedwojenne. Motorem naszej pracy harcerskiej nie może być piękny mundur ani korzyści osobiste z przyjemności życia obozowego i wycieczkowego lecz dumne poczucie wielkich celów Harcerstwa, które chce maszerować w przedniej straży polskiej armii pracy wykuwającej mocarstwowe stanowisko Polski!

Pamiętać musicie, że harcerstwo to ruch młodych idących na zdobycie nowej, świeżej, mocnej przyszłości Polski. To młoda Polska!

Z poczucia wielkości tak odpowiedzialnego zadania wypływać musi wasza działalność harcerska na każdym polu pracy harcerskiej, społecznej, zdobywania stopni harcerskich i sprawności, urabiania silnej woli, kształtowania kryształowego charakteru! W pracy tej musicie iść naprzód śmiałym krokiem nie tracąc nic z polotu, brawury i młodzieńczego ryzykanctwa, przeskakując po drodze wszystkie przeszkody aż do ostatecznego zwycięstwa.

Niech wam nie przyświecają materialne korzyści, ani osobista zarozumiałość!

Na rzecz dobra ogólnego musicie dać ze siebie coś więcej aniżeli wasz normalny obowiązek wobec społeczeństwa. Zapewniam was, im większe będą wasze wysiłki, tym większa będzie wasza radość i duma z uzyskanych rezultatów.

Teraz stawiam przed wami jeszcze jedno ważne zadanie, którego decyzja wykonania już zapadła.

Wychodząc z chęci rozwoju harcerstwa podhalańskiego i gorącego umiłowania idei harcerskiej, grono instruktorskie harcerek i harcerzy dla uświetlenia 25 letniej rocznicy założenia harcerstwa w Nowym Sączu, powzięło doniosłą uchwałę budowy własnego Domu harcerskiego i zadeklarowało na ten cel z własnych osobistych funduszy kwotę 1800 zł.

Śmiały ten i ryzykancki wyczyn musicie harcerki i harcerze podjąć i wytężoną pracą wszystkich przyczynić się do zbudowania własnego gmachu, do uniezależnienia materialnego naszej organizacji. Nie wątpię ani na chwilę, że podjęta akcja przeprowadzona będzie przez grono instruktorskie z całą energią, i przez harcerstwo z całym zapałem i brawurą waszego młodzieńczego wieku.

Poważna ofiara materialna szczupłego grona instruktorskiego jest rękojmią poważnego traktowania sprawy. Wasza zaś chęć do pracy, druhowie, polot myśli, nieograniczona skarbnica pomysłów zdobywania pieniędzy jest drugą rękojmią powodzenia naszej akcji.

Hasłem naszej najbliższej przyszłości musi być nasz własny dom harcerski postawiony siłami i trudem młodzieży harcerskiej.

Ku raz powziętemu celowi musimy iść chociaż najcięższą drogą, lecz zbrojni w głęboką wiarę naszych poczynań, w wytrwałość i w umiejętność w działaniu, w solidarność wysiłku!

Dojść musimy do końca drogi. Dla nas pół drogi nie istnieje! Na tę drogę musimy iść, druhowie zbrojni w solidarność wysiłków. Nie wiele tu może dokonać chęć i wysiłek jednostek. Zdecydowany, solidarny, wytężony wysiłek wszystkich napewno skruszy skały na fundamenta naszego domu. Oczekujem od was, od najmłodszego do najstarszego, od młodzika do harcerza orlego solidarnego wysiłku.

Niech tu cudów nie tworzą jednostki, lecz zbiorowa, owiana duchem harcerskim, cała brać skautowa. Na bok dziś osobiste ambicje drużyn czy poszczególnych jednostek! Zjednoczeni w wspólnej pracy pokażcie, że dumne orły podhalańskie potrafią zbierać laury nie tylko z gibkości stalowych mięśni swych nóg podczas tańców góralskich, potrafią tworzyć pieśni harcerskie dla całej Polski, lecz że w dziedzinie budowy własnej strzechy mają ambicje być pierwszymi w Polsce!

I zdaje mi się, że widzę już w śnie szklanny dom. Jest jasny, pełen słońca stoi wśród zieleni i krasy barw kwiecia pielęgnowanego rękoma skrzętnych harcerek. Z górnego powiewa dumnie chorągiew biało-

czerwona, łopocą radośnie proporce harcerskie, z wnętrza dochodzi pełen sił śpiew harcerzy, w dolnych podziemiach huczą warsztaty harcerskie, oto na ukończeniu kajaki na podbój słodkich wód, w innej zaś izbie ci, co pozazdrościli orłom podniebnych lotów, montują skrzydła szybowców, w wielkiej sali przy kominku małe zuchy marzą o zdobyciu gwiazdki, — w sali wodzów nad stołem ślęczy sztab, to szkolą się nowe kadry instruktorskie.

Wieczorny hejnał głosi całe Podhale: tutaj czuwają orły podhalańskie, honorne a dumne ze swej pracy.

Wyjęty z piosenki rzucam Wam okrzyk:

Hej naprzód do pracy pionierzy; ogromny budować trza dom!

Czuwajcie!

BYSTRE OKO.

Z. WRÓBLEWSKI kl. VII B. gimn. 369.

Watra.

Języki ognia w górę wystrzelają,
Srebrzystą iskrą aż pod niebo biją,
Na kanwie polan dziwne wzory szyją,
Czarowny uśmiech przez łzy mi składają.

I płyną słowa harcerskiej gawędy...
Piosnka pod niebo wzbija się i znika...
To nogi skoczą w dziki takt zbójnika...
A słowa płyną... płyną, ale kędy?

O Panie Boże, Ojcze wielki, święty!
Słońce już zaszło za zielone gaje,
Usuń nam z duszy wszelkich zmartwień męty!

Usuń z mej drogi wszystkie rowy, skręty,
Prowadź mą duszę w szczęśliwości kraje,
Prowadź nas w życia kraj dziwny zaklęty!

Z kroniki harcerskiej hufca męskiego.

ZMIANY W KIEROWNICTWIE HUFCA HARCERZY. Z dniem 17 bm. objął obowiązki hufcowego phm. inż. Remi Zenon. Dh. hm. mgr. St. Wąsowicz złożył komendę Hufca po 5 letniej pracy na stanowisku Hufcowego w Nowym Sączu, przechodząc do pracy jako przewodniczący zarządu obwodu Z. H. P. w Nowym Sączu.

XXV-lecie HARCERSTWA w NOWYM SĄCZU. Hufiec Harcerzy obchodził w r. 1936 XXV-lecie założenia I drużyny skautowej na terenie naszego miasta. Z tej okazji odbyła się uroczysta zbiórka hufca harcerzy i zaproszonych sympatyków, oraz dawnych współpracowników Harcerstwa w sali Domu Sodalicyjnego w dniu 29 list. 1936 r. Raport od drużyn miejscowych odebrał hufcowy mgr. Wąsowicz i dawni Hufcowi p.p. dyr. Zieliński Piotr i prof. Pawłowski Eug.

Druh hm. prof. Pawłowski wygłosił gawędę pt.: „Pożółkłe kartki historii Harcerstwa w Sączu“, w której poruszył dzieje Harcerstwa i rozwój na terenie naszego powiatu.

Następnie dh. prof. Szczepańcówna podziękowała hufcowi męskiemu na ręce dh. hufcowego Wąsowicza za chętny i życzliwy współudział w każdym przedsięwzięciu hufców żeńskich.

Po złożeniu uroczystego przyrzeczenia harc. i odśpiewaniu pieśni zakończyła zbiórkę gawęda phm. inż. Remiego na temat programu pracy Hufca na dalszy okres i o budowie Domu Harcerskiego w Nowym Sączu.

SPRAWOZDANIE Z AKCJI OBOZOWEJ w LECIE 1936 r. W ciągu wakacji letnich 1936 r. wykazał Hufiec Harcerzy ożywioną działalność w organizacji



Wyk. Z. Nodzyński, kl. IV 369.

obozów, kolonii i kursów. Hufiec zorganizował kurs dla zastępowych całego okręgu podhalańskiego w Rytrze, w którym wzięło udział 40 harcerzy z Nowego Sącza, Limanowej, Grybowa, Rabki, Nowego Targu i Zakopanego, przez 24 dni, pod kierownictwem hm. St. Wąsowicza, oraz kurs wodzów zuchowych przy udziale 7 harcerzy przez 23 dni pod wodzą phm. Zielińskiego Edwarda.

Ponadto zorganizowane zostały nast. obozy:

Komenda Hufca kol. Zuchowa Kosarzyska 23 dni, kierownik Zb. Hawrot Ćwik, uczestn. 32. Komenda Hufca ob. wędrowny, Pieniny — Gorce 8 dni, kierownik J. Kłosowski H. R. uczestn. 10. II Druż. H Sienkiewicza ob. wędrówny Pieniny Gorce 22 dni, kier. T. Myczkowski Ćwik, uczestn. 7. II Druż. H. Sienkiewicza ob. wędrowny Pieniny-Tatry 16 dni, kierownik K. Grefner H. O. uczestn. 6. III Druż. T. Kościuszki ob. stały, Mikołajewszczyzna 32 dni, kierownik Sromek H. R. uczestn. 52. V i VI druż. ob. stały Roztoka Wielka 22 dni, L. Kowalski H. O. uczestn. 22 St. Sącz III Kmietowicza obóz stały, Słobódka Zaw. 29 dni, St. Zakrzewski uczestn. 18.

W kursach instruktorskich organizowanych przez Chorągiew w Krakowie brało udział 12 harcerzy z Nowego Sącza przez 21 dni. Ogółem w akcji letniej wzięło udział 206 harcerzy, przy ogólnej sumie



5,112 harcerzodni i obrocie kasowym ponad 8.000 złotych.

Cyfry powyższe świadczą wymownie o wielkości akcji obozowej i o zrozumieniu znaczenia życia obozowego wśród harcerzy.

Zbójnickiego!

Z uroczystości w Makowie.

Dnia 8 listopada odbyły się w Makowie Podhalańskim uroczystości Rodziny Kolejowej, w których wzięła udział drużyna harcerzy kolejowych, oraz harcerski zespół tańców regionalnych z Nowego Sącza.

Od samego rana rozbrzmiewały po Makowie melodie góralskich piosenek granych przez młodocianą orkiestrę. Za nią pośpiewując ciągnęła gromadka góralek i górali.

Przed południem, tak drużyna jak i zespół, wzięły udział w uroczystości odsłonięcia pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego. Dzień był pogodny, słoneczny, barwnie odbijały nasze stroje od pobliskich gór i wysokich strzelistych smreków.

Nie było znać, że to już listopad.

Wśród lasu, na polanie urządziliśmy próbę mającego się odbyć wieczór „kominka".

Daleko po lesie odbijało się echo harcerskich i góralskich pieśni.

Wieczór zebraliśmy się wszyscy w sali domu wypoczynkowego, gdzie miał się odbyć urządzony przez nas „kominek", na który przybył p. Minister komunikacji.

Popłynęły pieśni harcerskie, to znów zabawialiśmy publiczność wesołymi pokazami.

Poproszono p. min. Ulrycha o gawędę.

Ogromną przyjemność sprawiło nam słuchanie jej. Bliższym wydał się nam, gdy opowiadał, jak sam prowadził drużynę harcerzy w Krakowie. Z zaciekawieniem słuchaliśmy o uciążliwej, pełnej poświęcenia pracy pod zaborami.

Wreszcie na nas kolej.

Zbójnicki... góralski... drobny... polka... zwyrtany... Muzyka gra z werwą, przerywana wesołymi piosenkami naszych górali.

Błyskają w powietrzu ciupagi... fruwają wstążki brzęczą korale...

A wszystko takie żywe, barwne, ochocze.

Nie czujemy zmęczenia, chcemy tak tańczyć.. tańczyć... Ale już koniec... Ostatnia polka...

Wszyscy biją nam brawo, podobało się.

Znowu popłynęły pieśni harcerskie.

Wreszcie modlitwa... Cudnie brzmiał nasz hejnał nucony coraz ciszej.. ciszej...

Idzie noc...

Zdaje nam się, że jesteśmy w lesie, wśród gór... że szemrzą strumyki i szumią smreki, powtarzając naszą harcerską modlitwę — Bóg jest tuż...

* * *

Choć trochę zmęczeni nocą spędzoną w pociągu, zadowoleni wracaliśmy następnego dnia do gimnazjum. I długo... długo będziemy pamiętać to nasze harcerskie ognisko, te okolice, góry, lasy... Maków.

Z kroniki hufca I-go żeńskiego.

Dnia 16 listopada na radzie hufca I-go przyjęto z entuzjazmem projekt budowy Domu harcerskiego w Nowym Sączu. Druhny zgodziły się na złożenie w ciągu roku od każdej harcerki kwoty 1 zł, uzyskanej czy to drogą urządzania imprez, czy też zbiórki.

Od dnia 1 grudnia rozpoczęły wszystkie zastępy w hufcu I. pomoc zimową dla biednych rodzin lub dzieci jako dobry uczynek hufca. Nawet zuchy nie uchylają się od tego obowiązku. Wśród gromad zuchowych największą żywotność w tym kierunku wykazała gromada „Kwiatów" w szkole Hoffmanowej, prowadzona przez dh. Zosię Kopaczyńską. Świadczy o tym wdzięczność obdarowanych dzieci, które zrewanżowały się zuchom podarunkiem, złożonym z bukwi i orzechów laskowych.

Dnia 29 listopada wzięła udział drużyna zastępowych z hufca I-go oraz zastępowe i drużynowe innych hufców w święcie harcerzy w Domu Sodalicyjnym z okazji 25-lecia istnienia organizacji harcerzy na terenie Nowego Sącza. Święto to uczczono na razie skromnie, bo tylko uroczystą zbiórką w tej nadziei, że zamiast uroczystości będzie można w przyszłym

Z gwiazdami wieczoru.

Przez głowę Zbycha przepływały tysiące skłębionych myśli bez sensu, treści, znaczenia, pod przymkniętymi powiekami wirowały mu plamy jakieś, kolorowe, czaszkę rozpierał mu tępy ból, a nad całym tym chaosem górowało własne słowo wypowiedziane przed godziną do hufcowego: „Druhu hufcowy, proszę o zwolnienie z Z.H.P.“ — wystąpił on, który tej pracy oddał się z całym młodzieńczym zapałem, z całą miłością młodego serca... dziś wystąpił...

Mógł przecież wziąć urlop, zwolnienie z funkcji, ale to nie byłoby godne drużynowego „czerwonej ósemki“, nie byłoby godne imienia „Żórawia-wodza“, musiał tak postąpić.

„Nie jestem już harcerzem“— wyszeptał. — Przed oczyma przelatywały mu tysiące obrazów: ogniska... zbiórki... marsze... nocne wywiady... wszystko to wirowało barwnymi plamami, z których powstawał obraz... zrazu mglisty..., a potem coraz bardziej wyrazisty i coraz pełniejszy: Dziesięć lat... kawał czasu.

Było się wilczkiem... harcerzem... potem zastępowym... drużynowym. Jak dziś pamięta wszystkie wzruszające chwile...

Mały chłopiec idzie na zbiórkę wilcząt i odkrywa jakieś nowe światy — to było tak dawno... Potem pierwsza wycieczka — ognisko — noc spędzona pod namiotem.. dwunastoletni chłopiec czuje jakiś ogromny, przepotężny zew, który wzywa go ku górom, drogom, strumykom. Potem pierwsza warta, strach... napięcie... emocja... Przyrzeczenie i... czternastoletni chłopiec zostaje zastępowym. Pierwsza zbiórka — trema... I dalej już całe pasmo włóczęg, obózów, wycieczek, przygód, w których jak jasne promyki błyszczą słowa: „Mianuję druha Zbycha Sawickiego drużynowym“. Wszystko się dziś skończyło. — Jeszcze pamięta ostatnie ognisko drużyny, słowa swojej gawędy i tę pieśń, którą mu chłopcy śpiewali:

„Będą kiedyś te iskry w żar wklęte,
Co tak jasno dziś złocą twą twarz,
Mówić ludziom o Tobie legendę,
Drużynowy wodzu nasz“.

Skończyła się legenda i wklęte w żar słowa już nigdy nie opowiedzą nikomu o Zbychu Sawickim, drużynowym „czerwonej ósemki“...

Zbych wstał, włożył płaszcz i wyszedł na ulicę

---

roku poświęci kamień węgielny pod budowę Domu harcerskiego, wspólnie z harcerkami, których rocznica powstania na terenie Sącza przypada w przyszłym roku.

Dnia 7 grudnia uczcił hufiec I. imieniny dh. hufcowej Marii Styczyńskiej uroczystą zbiórką. Zamiast podarunku ofiarowano dh. hufcowej pewną kwotę, zebraną pomiędzy druhnami na jakiś dobry cel.

W okresie przedświątecznym wzmogła się praca zarobkowa wszystkich drużyn. Szczególną ruchliwością odznaczyła się drużyna III i I, która przez sprzedawanie rózeg na św. Mikołaja i zabawek na drzewko uzyskały dość znaczne kwoty.

Przed świętami urządziły niemal wszystkie zastępy gwiazdkę dla biednych rodzin.

W czasie feryj zimowych był projektowany kurs narciarski w Zakopanem. Z powodu małej liczby zgłoszeń kurs ten nie odbył się; odbył się natomiast kurs Chorągwi Krakowskiej dla dziewcząt starszych zaawansowanych w tym sporcie w Zakopanem i młodszych w Zwardoniu, połączony z wędrówką o zdobycie odznaki górskiej P. Z. N. Kurs trwał od 30 grudnia do 8 stycznia 1937 r. Czuwaj!

WANDA GARBUSIŃSKA.

Coś o zuchach I-go hufca żeńskiego.

Zuchem być to rzecz niemała,
Wszyscy o tym dobrze wiedzą,
Oczy jasne, buzia śmiała,
Zuchem być to rzecz niemała...

tak śpiewają sobie nasze zuszki, a jest ich w Sączu nie mało, bo aż siedem gromad. Cztery z nich należą do hufca miejskiego, trzy do kolejowego. Wszyscy je znamy, małe, w popielatych mundurkach z różnobarwnymi kokardami i czapeczkami. Różnie się nazywają, „Kwiaty“, „Świętojańskie robaczki“, czy „pszczółki“.

Zależną od nazwy jest ich obrzędowość i umundurowanie. Kwiaty noszą czerwone czapeczki i takież kokardy, to też, gdy idą razem wyglądają rzeczywiście jak barwny łan maków.

„Świętojańskie robaczki“ z daleka błyskają światełkami na zielonych czapeczkach.

Zwykle przystosowane do nazwy gromady, dające wyraz zuchowej pracy jest ich pozdrowienie. Nasze „Swiętojańskie robaczki“ mówią: świeć, „Pszczółki“ — pracuj, „Słoneczne promyki“ — kochaj świat!

Nie wszyscy zdają sobie jednak sprawę z tego, czym są zuchy. Jest to harcerstwo dla dzieci wychowywanych metodami skautowymi w celu jak największego rozwoju fizycznego i duchowego dziecka. Organizacja ta nie ma na celu wychowania przyszłych harcerek, ani przygotowania ich do drużyny harcerskiej.

Zuchy mają swoje własne prawo zuchowe, które jest jakby ścieśnionym i uprzystępnionym dla dziecka prawem harcerskim, swe próby, sprawności i zwyczaje. Do gromad należą dzieci z czterech najniższych klas. Z chwilą przejścia do klasy piątej następuje dla dziecka bardzo ważna chwila, kiedy przestaje być zuchem a staje się harcerką.

Helena Barbacka, kl. IV 449

Tylko dzielność i wiara we własne siły zdolne są stworzyć harcerza-człowieka i wodza.

Był mroźny wieczór. Na zachodzie błyszczała jeszcze łuna, przysypana błękitno—szarym popiołem mroku, a na niebie lśniły srebrzyste źrenice gwiazd, mrugających niewidzialnymi powiekami i jaśniał księżyc rzucający mleczno-srebrne refleksy na śnieg i nadający Zbychowej twarzy jakiś trupi ton.

Zbych szedł ulicą wysadzoną rzędami drzew, śnieg skrzypiał mu pod nogami — opuścił głowę na piersi i zamyślił się. Wtem drgnął... na ramieniu poczuł czyjąś dłoń i usłyszał spokojny głos hufcowego: „Dobrze, że cię spotykam Zbychu, chciałbym z Tobą porozmawiać“...

Po chwili siedzieli już w pokoiku hufcowego. Było jasno i ciepło. Łagodne, spokojne słowa hufcowego spływały jak krople miodu w serce Zbycha i pod wpływem tych słów zerwał się żal i Zbych począł mówić o wszystkim, o tym, że nie ma czasu, że daje cztery lekcje, że cierpi nędzę, że stracił zapał i ochotę do pracy, że malowanym harcerzem nie chce być. Wkładał w te słowa cały swój ból, całą swoją nędzę, cały zawód i na spokojnej twarzy hufcowego pojawił się wyraz współczucia i jakiejś ojcowskiej czułości. Ujął w dłonie głowę Zbycha i mówił długo spokojnie o tym, że nie należy się cofać w połowie drogi, o tym, że on powinien dużo prędzej wiedzieć o wszystkim, o tym, że dla Zbycha przyszło stypendium, które mu miał wręczyć w dniu urodzin i o wielu innych rzeczach. Słowa te budziły w Zbychu jakieś nowe siły, przypinały mu skrzydła, dawały nową wiarę w siebie.

Po chwili wstał, ucisnął dłoń hufcowego i powiedział: „Dziękuję druhu hufcowy“.. trzy słowa, ale w nich mieściło się całe morze wdzięczności i uwielbienia, cała młodzieńcza siła i moc.

Zbych szedł do domu, pod nogami skrzypiał mu radośnie śnieg, a dusza płonęła mu ogniem wszystkich obozowych watr i śpiewała melodiami wszystkich harcerskich piosenek, radośnie, mocno, wesoło, po harcersku.

Wpięte w granat nieboskłonu srebrne płomyki gwiazd mrugały w takt harcerskiej piosenki:

„Choć skaut ma na głowie kłopotów ze trzysta,
Nic się nie przejmuje i tak sobie śwista...“ melodia ta wydobywała się z ust Zbycha.

Z. WRÓBLEWSKI, kl. VII b, gimn. 369.



PŁOMIEŃ

Z poematu p. t.

Bolesław Szczodry

rapsod I, VIII—XIX.

VIII

Poezji w łukach pałaców szukałem,
W pomnikach dłutem rzeźbiarza wyniosłych,
W śniegowym czechle, srebrzystym i białem —
Mary jej senne w źrenicach mi rosły —
Do niej tabunem ryłem ziemię cwałem,
Do niej mię wichry niewstrzymane niosły
I już chwytałem jej serce namiętne —
Ona, mamidło uchodziło smętne...

IX.

I w nieprzejrzane mórz patrzyłem tonie,
W ognium kryształne hartował diamenty
I damasceńskie łamać chciałem bronie —
A łuk-em napiął wrażenia rdzą klęty,
Przed Izis w kornym giąłem się pokłonie,
Nocą się żarzył Koryfeusz święty, —
Tajnie cieniste rozświetlałem nędzy —
Nigdziem nie znalazł poetyckiej przędzy!

X.

Wreszcie latarnię zrobiłem z świetlików,
Ciemność przedarłem blaskiem chryzoprazów,
Pośród zwodniczych błądziłem ogników —
Żadnych nie czułem ni pień, ni rozkazów;
W szmer się wsłuchałem kwilących słowików,
Dłonią się lotnych chwytałem wyrazów,
W mgieł się skąpałem trójsinnej Tamizie —
Znalazłem piękno w śnieżystym narcyzie!

XI.

Płatki szlachetnym lir rębem się gięły
Subtelną siatką mlecznie żyłkowane,
W czerwoną krezę nasadą się wcięły,
Złocistym pyłkiem przez krąg przesypane,
Pręciki w trójlist skroń kwiatu ujęły,
Pszczelnemu skrzydłu wisiały rozwiane,
W zieleni cudną strzelając herezję
Najszlachetniejszą perliły poezję.

XII.

Poezję widzę w róży ciemnym płatku
Do ust złożonych podobnym dziewicy,
W okiem trójbarwnym figlującym bratku,
W przeczystych lilii srebrzystej krynicy,
Widzę w posuchą więdniejącym kwiatku
Chabrowym, w skalnej sadzonym ziemicy,
W klejnotach żalów, w marzenia kobiercu,
W tatrzańskich pieniach i w szlachetnym sercu!

XIII.

Poezję widzę w Tatr granitnych szczytach,
W Żelaznej Bramie, co pod niebo sięga,
W perci, co grozy obłokiem spowita,
Stanie niełamna — wyśniona potęga,
W łańcuchu, który fioletem wykwita,
W grani stufałdnej jak chłopska siermięga,
Przy siklaw graniu w księżycowej nocy
I w dusz łamanych — nieugiętej mocy!

XIV.

Poezję widzę w jarzmem skutych rzekach,
W morzu okrętem rybołuskim prutem, —
Poezję roi czerń fabryk daleka,
Kamień kowany robotnika dłutem,
Godzinę nocną grająca zdaleka
Syrena młotem na kowadle kutem, —
Koło, co wody mocą się obraca, —
Wieczna, kwitnąca, niestrudzona praca!

XV.

Poezję widzę w szarpanej drzewinie
Na piasku mrącej; tęsknica mię niesie
Ku niej, ku małej tulić się dziecinie,
Patrzeć, jak wicher strudzony poniesie
Zerwane liście w przyrody świątynię,
Spocznie w pomrocznym srebnokorym lesie,
Zaszemrze lekko pod brzozą płaczącą,
Poezją litość nazwie, ból chłonącą!

XVI.

Poezję widzę w dwukluczu żórawi
Z krzykiem lecących przez chmur ciemne plamy;
Pierś w zimnym wichrze jesiennym się pławi,
Promień ostatni je żegna rozlany
Po niebie ciemnym, uwesela, bawi,
Za gór zachodzi wał mroczny — złamany;
Jeden wśród smutnej odlotów kolei
Widzę blask słońca: wszechludzkiej nadziei!

XVII.

Poezję widzę w strzelającym tłumie,
W niebo bodącej gotyckiej wieżycy,
W modlitwą korną pogrążonym tłumie,
W tronokłoniącym śnie Boga Rodzicy,
W dzwonów rozdźwiękach, w organów poszumie,
W zapachach wonnych złotej kadzielnicy,
W słowach upojnych Bezkrwawej Ofiary,
W mocarnych czynach rozpalonej wiary!

XVIII.

Poezję widzę wśród lasów płomieni,
Pośród belkowań walących się jęków, —
Poezję tworzą nieszczęściem szaleni
Dzierżąc nić życia z rozżarzeń i szczęków,
Gdzie zgliszcza dymią — nie widać promieni
I tysiąc bije oszalałych dźwięków
Duszonych stalą chłódnących popiołów,
Gdzie giną myśli wśród życia wądołów!

XIX.

Poezjo! Trójblask me piersi oplata! —
Serce roznieca... buchnęło... i płonie!
Oczyma iskry sypię na skraj świata,
Trawiący ogień rozlewa się w łonie —
Uczucie tarczą płomienną wylata
Z piersi rozdartej, krwią tryskają skronie! —
Rozżarzę gwiazdy: świat szczeźnie nicością —
Powiedz poezjo: — ty jesteś — Miłością!!!



Z. WRÓBLEWSKI kl. VII B. gimn. 369.

Jawi mi się poezja.

(Urywek z fragmentu p. t. Janosik.)

— — — — — — —

Jawi mi się poezja nad szczytami Tater,
Jawi mi się w rozlicznych halnych wichrów wrzawie
Śpiewa o niej zefirek i mocarny wiater,
Widzę ją w kościelnianej ciemnej, cichej nawie,
Na dymach smolnych, górskich ulatuje water,
Szepcą o niej strumyki tęskliwie i łzawie
A najlepiej ją czuję w tańcu hej! zbójniku
I w zbójnickim hetmanie, szumnym Janosiku!

W zapachu kwiatów, w śniegu i w słońca promieniach
W zieleni łąki, w burzy potędze i grzmocie
I w osikawych liści bojaźliwych drgnieniach,
W słońca zachodzącego czerwonawym złocie
I w snach i w dawnych dziecięcych marzeniach
I w lawinowym huku, i w motylim locie.
Lecz żeby ją tam znaleść, trzeba szukać umieć,
Trzeba ją umiłować, odczuć i zrozumieć!

— — — — — — —

ZOFIA KNAPCZYKÓWNA.

Marzenia.

Najmilsze są dla mnie te chwile,
Gdy siedząc samotnie w mym domu
Zaczynam śnić słodko i mile
Nie mówiąc o snach mych nikomu.

I marzeń rozsnuwam nić złotą
I w każdym momencie wciąż marzę,
I żyję tą rzewną tęsknotą
Śniąc cudne przyszłości miraże.

I czuję, że ziemia mi zbrzydła,
Odrywam się od niej stopami,
U ramion wyrosły mi skrzydła
I bujam po niebie z ptakami —

Ze światem mię wiąże nić krucha.
Ja w siłę mych ramion tak wierzę,
Bo mam już w naturze pęd ducha
I żywot w odmiennej gdzieś sferze.

Leć duszo, leć dalej nad szczyty
I odpłyń na chwilę od ziemi,
Pruj lekko nad światem błękity
Skrzydłami swoimi lotnymi.

KOLĘDNICY

Niestety, coraz bardziej giną piękne zwyczaje i barwne obrzędy po wsiach; giną nie tylko te, które zginąć muszą, bo straciły rację bytu i swój sens, ale i te, które by mogły utrzymać się, co więcej rozwinąć i stać się poważnym składnikiem repertuaru wiejskich widowisk i przedstawień. Oczywiście mam na myśli zwyczaje związane ze świętami Bożego Narodzenia. Nie tylko stare jasełka i szopki, ale i prymitywne „przedstawienia", odgrywane przez kolędników po domach wiejskich, roześmiane, pełne życia i werwy, nadające szaremu, smutnemu życiu współczesnemu barwę i uśmiech, winny być utrzymane i troskliwie pielęgnowane przez młodzież wiejską. My zaś młodzież gimnazjalna, pochodząca ze wsi, powinniśmy tej sprawie dopomóc nie tylko przez zachętę ale i przez opiekę bezpośrednią: dobranie odpowiednich tekstów — o ile oryginalne miejscowe już zaginęły, wyreżyserowanie, podniesienie widowiska na wyższy poziom artystyczny. W ten sposób można by wytworzyć pewien nowy typ prymitywnego, a jednak bardziej odpowiadającego wyższym wymaganiom widzów i słuchaczy wiejskich ludowego widowiska. Najodpowiedniejszym terenem takiego będzie oczywiście przede wszystkim świetlica (T. S. L., Koła Młodzieży, Zw. Strzel. i tp.) przy czym widowisko byłoby tylko częścią składową zabawy towarzyskiej. Oczywiście uwagi te są już dziś spóźnione, ale możemy je wyzyskać w roku przyszłym.



Dla zilustrowania uwag powyższych podajemy w streszczeniu opis pokazu z turoniem, jaki urządzają jeszcze zapewne i dziś kolędnicy w Kasinie Wielkiej.

Dziewięciu chłopców stanowi orszak turonia: 4 muzykantów, „żyd", „dziad", jeden świeci, jeden śpiewa — i najważniejsza figura: turoń. Znamy go wszyscy, więc pominę jego opis. Gdy chłopak, mający być turoniem, nawdzieje już na siebie płachtę złączoną z drewnianą głową turonia, cały orszak rusza na wieś. Ustawiają się pod oknem pierwszej chałupy, wszyscy śpiewają, muzykanci grają, a żyd pod oknem mówi:

Gospodarzu, cy śpicie, cy nie śpicie,
Raccie kolędecki posłuchać:
Kolędecka jak serce...
Przychodzimy tu z dalekiego
Kraju gorącego
Gdzie sie ludzie czarni rodzą,
Turonie po lasach chodzą...
I jednegośmy chwycili
I do was przyprowadzili.
Pozwól, gazdo miłościwy,
Niech pokaze swoje dziwy.
Umie wielkie płatać,
Na powale skakać,
Na dwa nogi chodzić,
Kolędników wodzić.

Potem wszyscy śpiewają kolędy, a turoń kłapie do taktu drewnianą szczęką. Gdy gazda wpuści kolędników do izby, zaczynają się rozmaite figle: turoń, którego dziad trzymał na sznurku, a teraz uwolnił, biega po izbie, bodzie chłopców i dziewczęta, przewraca żyda, udaje, że je owies z worka lub słomę, potem żyd kupuje turonia od dziada, turoń tańczy w takt melodii:

„Obróćże sie turoniku dokoła,
Zeby była gospodyni wesoła,

aż wreszcie pada. Żyd lamentuje, sprowadza „czarownika“, który „wskrzesza‘ turonia kijem — i t. p. i t. p. Wreszcie na wezwanie żyda wszyscy odchodzą.

Jak z powyższego streszczenia widać, pokaz „turonia“ przedstawia duże pole inwencji dla domorosłego artysty; przedstawienie to mogłoby być „uszlachetnione“ mniej płytkimi a bardziej artystycznymi tekstami (byle utrzymanymi w stylu ludowym, miejscowym). Opracowania takiego dostarcza nam p. Marian Mikuta w książeczce „Z kolędą“, która winna być wyzyskana szeroko w wiejskich świetlicach.

Nie potrzeba chyba dodawać, że zarówno „turoń“, jak i kolędnicy z szopką winni się zjawić także i w świetlicy gimnazjalnej, czy też na wieczornicy klasowej. P. prof. Zbozień oraz koledzy z gimn. II dzielnie podtrzymują tradycję artystyczną „szopką podhalańską“, a p. prof. Hełczyński wędrowną „szopką harcerską“, ale nie będzie dla żadnej z nich konkurencją oryginalna szopka ludowa, przyniesiona do świetlicy i urządzona przez kolegów — członków Koła Miłośników Podhala.

Niewątpliwie wszystkie zakłady średnie doczekają się takich kolędników, jeśli nie tej zimy — to na pewno najbliższej.



PŁOMIEŃ

KARNAWAŁ.

Na polu śnieżny zamęt. Ołowiane chmury
Plują tysiącem płatów — wicher w oczy miecie
Mokrym pomiotem — miesiąc wzrok rzuca ponury
Przez rude strzępy na noc szalejącą w świecie —

Drzewisk zlodowaciałych spiętrzają się góry,
Huragan drze konary i senne marzenie
Wiosny w szatańskich pisków dzikie topi chóry
Niosąc na skrzydłach śmierci bezlitosne tchnienie.

Karnawał! Słychać rytmy szalone fox-trotta,
Rzewnego tanga śpiewy, walca słychać pienie —
Kryształy wino leją, lśni sukien szczodrota...

Za oknem szelest... popatrz!.. łez pełne spojrzenie,
Wiatr potarganą chustę szamota, szamota,
Śnieg w twarz bije, na twarzy ból i zniechęcenie..

Kliszę wykonał Gerhardt J., kl. VII 369

Wystawa choinek region.

Czy świat czarownej baśni — nad nami gwiazdy, światy wirują, mienią się, błyszczą, a wśród tych złocistych planet — ziemia-matka z pięcioma córkami.

Zdumieni spoglądamy wokół siebie, a tu znowu legenda Tatr ożyła — śpiący rycerze, tańczący zbójnicy, to znowu idziemy po kolędzie do chaty góralskiej, gdzie wita nas piękna góralka.

Z tej zadumy budzą nas Łowiczanie i kolące jeżyki i z żalem stwierdzamy, że to tylko papier, bibuła, opłatek, słoma, podłaźnice. Żal jednak ustępuje radości na widok bogactwa kultury ludowej, którą pokazać miastu naszemu postanowiło nauczycielstwo szkół powszechnych rejonu nowosądeckiego. Oprócz wystawy choinek regionalnych pokazano widowiska obrzędowe: jasełka odegrane przez młodzież szkół powszechnych, turonia i szopkę betlejemską według rysunku Wyspiańskiego. — Zdumieni jesteśmy pracą włożoną w przygotowanie takiego widowiska i podziwiamy artystyczne wykonanie.

Stosunki gospodarcze polsko-francuskie.

Przyjaźń między narodem polskim i francuskim datuje się już od czasów dawniejszych. Równolegle z tą przyjaźnią rozwijały się pomyślnie i stale stosunki gospodarcze między obu państwami, których rządy obecnie nie ustają w wysiłkach celem ich pogłębienia. Kapitaliści francuscy widząc dogodne warunki dla rozwoju przemysłu w Polsce, lokowali tu swe kapitały od dawna, budując fabryki i inne zakłady przemysłowe rozmieszczone po całym kraju.

Dzięki kapitałowi francuskiemu powstają wielkie fabryki włókiennicze: w Łodzi, Częstochowie i Żyrardowie, kopalnie nafty w Małopolsce Wschodniej, huty żelazne i kopalnie węgla na Górnym Śląsku, a nawet u nas na Podhalu powstała przy pomocy kapitału francuskiego rafineria nafty w Limanowej. Ruchliwy kapitał francuski pobudza życie gospodarcze na ziemiach polskich, stwarza nowe warsztaty pracy, dające zatrudnienie setkom i tysiącom rąk robotniczych.

Tak było już w dobie przedwojennej. Z chwilą powstania Państwa Polskiego kapitał francuski jeszcze silniej angażuje się w Polsce. Przy jego pomocy odbudowuje się zniszczone wojną światową stare zakłady przemysłowe oraz buduje się nowe. Wzrasta wymiana towarowa między obu państwami. A chociaż dotychczas była ona dla nas deficytową, to jednak dzięki nowej umowie handlowej, zawartej w lipcu 1936 r., została ona uregulowana obecnie w sposób dla nas pomyślny; obecnie więc eksport nasz będzie przewyższał import z tego kraju, co pozwoli nam na szybsze wyrównanie naszych zobowiązań wobec Francji.

Przy pomocy kapitału francuskiego dokonaliśmy dzieł tak wielkich, jakich nie dokonalibyśmy swym własnym kapitałem. Jako przykład niech służy budowa portu w Gdyni i wznoszony obecnie port rybacki w Wielkiej Wsi — Hallerowie, magistrala kolejowa Śląsk — Gdynia, oddana do użytku przed paru laty, oraz zapory wodne: wykończona świeżo w Porąbce i znajdująca się w trakcie budowy w Rożnowie.

Pomyślniej byłoby dla nas, gdybyśmy dokonywali tego własnymi kapitałami, ale jak dotychczas jest to jeszcze niemożliwe z powodu skromnych środków finansowych. Mimo, że kapitał francuski w tak znacznym stopniu owładnął naszym życiem gospodarczym, to jednak mamy nadzieję, że z czasem uwolnimy się od jego zależności i zakłady przemysłowe, pozostające w rękach francuskich przejdą stopniowo w ręce polskie, jak to stało się ostatnio z wielkimi zakładami włókienniczymi w Żyrardowie. Trudno bowiem będzie wyobrazić sobie Polskę Mocarstwową, jak długo będziemy w tak znacznej zależności od kapitału obcego, choćby tym obcym był, tak jak w tym wypadku, nasz najserdeczniejszy sprzymierzeniec polityczny.

Ostatnio po wizycie Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, Pana Marszałka Rydza Śmigłego we Francji, oziębłe dotychczas stosunki poprawiły się tak pod względem politycznym jak i gospodarczym. Widomym tego znakiem była niedawna wizyta francuskiego ministra przemysłu i handlu Bastida w Polsce.

KOWALIK WŁADYSŁAW
Kurs III Szkoły Handlowej.

Przegląd polityczny.

Miesiąc listopad stanął pod znakiem wizyt i rewizyt znanych osobistości ze świata politycznego Europy. O wiele realniejsze rezultaty przyniósł grudzień. Wprawdzie dalej na horyzoncie Europy widnieje krwawa łuna wojny domowej w Hiszpanii, niemniej jednak przedsięwzięto już nową taktykę, która ma na celu jak najszybsze wstrzymanie działań wojennych.

Z pośród wielu wypadków czyniąc zadość chronologicznemu porządkowi należy wysunąć na pierwszy plan układ japońsko-niemiecki. Wizyta hr. Ciano w Berlinie nadspodziewanie szybko wykazała, swoje oblicze, gdyż nie tylko była polem do wymiany poglądów co do Austrii, ale także do zawiązania ściślejszej współpracy na froncie komunistycznym.

W dniu 25 listopada, w gabinecie japońskiej ambasady przy rządzie Niemiec podpisał ambasador von Ribentrop imieniem kanclerza Rzeszy układ z Japonią. Nie będę analizował tekstu, gdyż sprowadza się on do jednego, a mianowicie: rządy Japonii i Niemiec uznając działalność trzeciej międzynarodówki za destruktywnie wpływającą na stosunki zewnętrzne i wewnętrzne państw, zobowiązały się do ścisłej współpracy antykomunistycznej przy udziale specjalnej komisji na przeciąg lat pięciu.

Śladem Berlina poszedł i Rzym. Już 1 grudnia Mussolini w swej mowie mediolańskiej dał jasno do zrozumienia, że sympatie włoskich faszystów solidaryzują się w zupełności z sympatiami, jakie żywi Rzesza wobec trzeciej międzynarodówki. Wprawdzie układ włosko japoński, zawarty w kilka dni później dotyczył ściśle ekonomicznej i handlowej strony, niemniej jednak jest on wyraźnym wskaźnikiem, po jakiej linii idą włosko-niemieckie koncepcje.

Jeszcze nie przebrzmiały echa japońsko-niemieckiego układu antykomunistycznego, kiedy uwaga całego świata skierowana została na Moskwę, gdzie w ostatnich dniach obradował parlament Z. S. R. R. Słowa, jakie podczas przemówienia padły z ust sekretarza Leningradzkiego komitetu partyjnego, Zdanowa wywołały niemały efekt w państwach nadbałtyckich, tym bardziej, że dotychczasowe stosunki tych państw z Rosją Sowiecką były niczym nie zakłócone. Można więc powiedzieć, iż Rosja nie wyrzekła się swej politycznej inwazji, pomimo że głosi i aprobuje hasła trzeciej międzynarodówki. To też układy Niemiec i Włoch były zupełnie na czasie, gdyż przygłuszyły rozgłos tendencyjny mowy Zdanowa, zaś władcom Kremlu przypomniały o istnieniu antykomunistycznego bloku

Trzecim z kolei wypadkiem grudnia była wizyta.

regenta Horthy'ego w Rzymie.

Jakkolwiek rząd Węgierski ogłosił światu, iż wizyta ma ściśle kurtuazyjny charakter, to jednak politycy przypisywali jej trzy rzeczy: wyrażenie poglądów na temat restytucji Habsburgów na Węgrzech i w Austrii, nakłonienia Węgier i Austrii do zmiany kierunku politycznego w Lidze z pro — na antyligowy oraz wzmocnienie pozycji włoskiej w basenie naddunajskim tak w dziedzinie polityki jak i ekonomii. Jeżeli chodzi o projekt restytucji, to jak prasa podaje, nie przedsięwzięto w tym celu niczego, natomiast dwa pozostałe wnioski nie potrzebują dzisiaj komentarzy.

Przed tygodniem dzienniki amerykańskie prowadziły zaciętą dyskusję na temat małżeństwa króla Anglii Edwarda VIII-go, tak że i opinia angielska zdecydowała się na czynne wystąpienie wobec tych pogłosek.

Pierwszy zabrał głos biskup Bradfordu dr. Blunt, który na zjeździe diecezjalnym podniósł doniosłe znaczenie króla Anglii dla narodu, dając niejako tym do zrozumienia, jak zapatruje się Anglia na małżeństwo króla Edwarda z p. Simpson.

Echa mowy szybko rozniosły się po kraju tym bardziej, że i parlament domagał słę od króla odpowiedzi. Parokrotne rozmowy króla z premierem Baldwinem nie dały żadnych pozytywnych rezultatów. Wreszcie dnia 12-go grudnia król w porozumieniu z rządem i najbliższym otoczeniem ogłosił abdykację na rzecz swego brata ks. Jorku. Krok króla był oceniony jako jedyne wyjście z kryzysu konstytucyjnego, który wskutek konfliktu króla z rządem zdawał się być nierozerwalnym. Według życzenia Edwarda VIII-go tron królestwa Anglii, kolonii i dominiów objął jego brat ks. Jorku jako Jerzy VI ty, były zaś król został mianowany ks. Windsoru.

— — — — — —

Podczas, kiedy na terenie Europy mówi się o wojnie domowej w Hiszpanii, mieszkańcy północnych Chin przeżywają podobną rewoltę, również o podobnym podkładzie. Do niedawna jeszcze uważano niektóre amerykańskie państwa za najbardziej zapalny materiał na arenie międzynarodowych zmagań. Dziś miejsce ich bezprzecznie zajęły Chiny. Rewolta marszałków Czang-Su-Lianga w prowincji Sian-fu stawia przed nami wiele aktualnych zagadnień. Jak komunikaty głosiły wojska znajdujące się pod dowództwem młodego marszałka Czang-Su-Lianga zbuntowały się przeciwko centralnemu rządowi w Nankinie, aresztując wówczas przebywającego w Sian-fu marszałka Czang-kei-Szeka.

Wkrótce potem zrewoltowane oddziały wysłały do Nankinu petycję domagając się w niej odpornego sojuszu rosyjsko-chińskiego, wprowadzenia do rządu komunistów, itd. Że marszałek Czang-Su-Liang działał pod dyrektywami Kominternu to nie ulega najmniejszej wątpiwości, podobnie jak nikt nie może zaprzeczyć, że inwazja japońska na zachód postępuje w przyspieszonym tempie. Zagadkowym jednak wydaje się dlaczego rząd nankiński nie podejmuje otwartej wojny z Japonią. Chcąc na to znaleźć odpowiedź należy się nieco cofnąć wstecz. Chiny w ostatnich czasach były widownią wielu rewolucyi, które spowodowały zupełne wyniszczenie kraju i ludności, przy czym znajdowały się pod ustawicznym wpływem pokrewnych im rasą Japończyków. Jeżeli Chińczycy nie poddali się dotychczas swym sąsiadom, to zawdzięczać należy z jednej strony olbrzymiej rozpiętości liczebnej ludności, z drugiej właśnie owym rewoltom. Podobne podłoże posiada i ostatnia rewolta. Kiedykolwiek inwazja japońska przybierała na sile, rząd nankiński zwracał się w stronę zachodniego sąsiada. Tym razem było nieco odmienniej, gdyż jakkolwiek rewolta wybuchła pod ścisłymi dyrektywami Moskwy, to jednak skierowana była przeciw rządowi nankińskiemu w tym sensie, by wymóc definitywnie przystąpienie do wojny z Japonią.

Jakie owoce ona wyda, trudno w tej chwili odpowiedzieć, niemniej jednak stwierdzić należy, że nie nastraja ona nas do zbyt optymistycznych zapatrywań, gdyż jak niektórzy sądzą starcie imperializmów na terytorium Chin zbliża się kilometrowymi krokami. Starcie to może być tym razem zainicjonowane nie przez Japonię ale przez Chiny, jeżeli weźmiemy pod uwagę wyniki konferencji panamerykańskiej w Buenos Aires, a one brzmią: primo w zatargu dwóch państw amerykańskich żadne trzecie nie może wziąć udziału, i sekundo w zatargu państw kontynentu amerykańskiego z państwem pozaamerykańskim przestrzeganie neutralności nie obowiązuje. Zaś Stany Zjednoczone Ameryki Północnej nigdy nie zrzekną się swej hegemonii na Pacyfiku na rzecz Japonii,

— — — — — —

Powracając do omówienia wypadków europejskich należy jeszcze wspomnieć o toczącej się w dalszym ciągu wojnie domowej w Hiszpanii. Walki już nie obfitują w zbrodnicze ekscesy, są natomiast prowadzone bardziej planowo zarówno ze strony wojsk gen. Franco jak i rządowych. W każdym razie nie można się liczyć z rychłym zajęciem Madrytu, tym bardziej, że warunki klimatyczne nie sprzyjają temu. W związku z wojną domową i zawiedzioną nieinterwencją na forum Ligi Narodów pojawił się projekt francusko-angielskiej mediacji. Projekt ten przewiduje ścisłe przestrzeganie nieinterwencji państw oraz utworzenie komisji międzynarodowej, któraby przez swoich agentów likwidowała wszelki nielegalny dopływ broni i rekruta dla stron walczączych, skuteczność jednak takiej komisji pozostaje pod wielkim znakiem zapytania...

W ostatnich dniach notujemy silne zbliżenie francusko — i angielsko — włoskie, które nastąpiło po uznaniu aneksji Abisynii i wprowadzeniu w Addis Abebie generalnych konsulatów. Reasumując powyższe wypowiedzenia można rzec, że w miesiącu grudniu obok rewolty chińskiej nic nie przyczyniło się do zawiązania nowego konfliktu, wszelkie zaś pakty nie zmieniają ogólnej sytuacji światowej.

— — — — — —

Przenosząc się na ziemie Polski zwrócić musimy uwagę na toczące się obecnie obrady sejmowe, w których po przemówieniu premiera Sławoj-Składkowskiego i wicepremiera Kwiatkowskiego zabrał głos minister spraw zewnętrznych Beck, wygłaszając przed komisją do spraw zagranicznych obszerne expose, w którym zobrazował całoroczną działalność polskiej dyplomacji. Wprawdzie niektórzy publicyści dopatrują się w expose ministra jakiejś formalności i przekroczeń, szczególnie w odniesieniu do stosunków polsko-czeskich, byłoby to jednak szukaniem dziury w pustym, skoro się weźmie pod uwagę nast. urywek przemówiena:... o atmosferze istniejącej między naszymi dwoma krajami w pierwszym rzędzie decydować będzie stan faktyczny: traktowanie Polaków w Czechosłowacji

Żadne sztuczne procedury, ani żadne dyplomatyzowanie nic tu nie pomoże. Z drugiej jednak strony każdy objaw dobrej woli rządu praskiego w meritum sprawy zostanie przez nas należycie oceniony i przyczyni się w najprostszej drodze do wytworzenia lepszej atmosfery sąsiedzkiej ‘.

Deklaracja więc ministra Becka zawiera jasny warunek, po wypełnieniu którego będziemy mieli otwartą drogę do nawiązania nowych stosunków i przyjaznych z Czechosłowacją.

MARIAN KOTLARZ, kl. VII a 369.

„WESELE“

w Sączu się udało!

Dnia 7 grudnia odegrało „Wesele“ Wyspiańskiego Między-szkolne Kółko Dramatyczne, w reżyserii p. dyr. Barbackiego.

Premiera przedstawienia „Wesela“ była w życiu młodzieży sądeckiej wydarzeniem pierwszej wagi. Skupiła ona w auli żeńskiego gimnazjum liczne grono p. profesorów i młodzieży, która wypełniła salę po brzegi.

Obawialiśmy się ujrzeć sławne „Wesele‘ w lichej formie melodramatu czy rędznej parodii, tymczasem wystawienie przeszło nasze oczekiwania. Jak na teatr amatorski i to do tego składający się z młodych, jeszcze niepełnych sił aktorskich, przedstawienie odbyło się na wysokim poziomie.

Na podkreślenie zasługuje szczególnie reżyseria p. dyr. Barbackiego. Potrafił on sztukę należycie zmontować, sceny utrzymać w należytym tempie, że miało się istotnie wrażenie jednolitej całości. Wydaje mi się tylko, że przy reżyserowaniu za mało zwrócono uwagi na efekty świetlne i słuchowe. Próbowano wprawdzie operować czerwonym światłem, ale nie dało to należytych wyników. W drugim akcie scena wydała mi się zbyt jasna, nie licującą z jedną małą lampą naftową, która miała rozświetlać izbę. Prosiło się też abyśmy i my, widzowie, słyszeli coś z chlupotu deszczu czy poświstu wiatru, a przede wszystkim brakowało nam muzyki weselnej, owej nastrajającej melodii do słów „Miałeś chamie złoty róg...“

Niedociągnięciem było też wycięcie z całości sceny z widmem ukazującym się dawnej kochance. Może było to słuszne, dlaczegoż jednak w takim razie pozostawiono niezrozumiały w ten sposób płacz dziewczyny? Płacz ten staje się przez to niewytłumaczalny i śmieszny nawet. Zdaje mi się też, że Radczyni powinna być cośkolwiek starsza, tak samo pan Włodzimierz i jego żona.

Brakło również matejkowskiego portretu Wernyhory. Tyle nasunęło mi się spostrzeżeń co do samego wyreżyserowania sztuki. A teraz gra aktorek i aktorów. Muszę najpierw powiedzieć, że zadowoliła ona przeważnie wszystkich, czego dowodem utrzymanie odpowiedniego nastroju w tak zapalnym elemencie jakim jest młodzież.

Wszyscy grali przeważnie dobrze w miarę swoich możności, sił i tekstu. Wskutek ostatniego czynnika role męskie wypadły bardziej imponująco.

Na specjalne wyróżnienie zasługują Stańczyk, Czepiec i Włodzimierz. Świetną wkładkę pijacką w początkach trzeciego aktu dał nam Nos, przedstawiciel Przybyszewszczyzny. Na poklask zasługuje ponadto (co już zostało uczynione podczas przedstawienia) kreacja Szeli i Dziada.

Z ról kobiecych naturalnie wypadła Panna Młoda, zbyt krzykliwie Hanka (żona Włodzimierza), trochę za karykaturalnie ujęta Rachela i pełna finezji i subtelności Maryna.

Dobrymi byli Dziennikarz i Poeta.

Przygotowanie, jak powiedziałem, naogół dobre, czasami zbyt głośny sufler, który się mieszał nawet tam, gdzie nie było potrzeby, psując szyki aktorom.

Dobrze grał też ranny Jasiek.

Na koniec podkreślić wypada dobrą organizację przedstawienia, czego dowodem punktualne rozpoczęcie i krótkie pauzy.

W czasie przerw dogrywała b. dobrze orkiestra II gimnazjum. Zagrano m. in. uwerturę Offenbacha „Orfeusz w Piekle“.

Najlepszym dowodem, jak gra się podobała było to, że sztukę powtarzano 3 razy zawsze przy pełnej sali.

Również dowodem uznania są nadesłane gratulacje następującej treści: „Reżyserowi „Wesela“ Panu Dyr. Barbackiemu a także aktorom w roli Stańczyka i Szeli przesyła gratulacje, klasa 7 gimn, 450 St. Sącz“.

RÓG. SKI.

Korespondencja kl. IV a.

W numerze listopadowym „Zewu Gór“ umieściłyśmy 2 listy dziatwy szkolnej ze wsi Jeziorsk na Poles u, w których maluje się cała nędza tej wsi. W jednym z tych listów donosiły o epidemii czerwonki, której ofiarą padło wielu mieszkańców i wiele dzieci ze szkoły, z którą jesteśmy już czwarty rok w kontakcie. W przejmujących słowach donosiły: „U nas jak zawsze jest bieda, a teraz jeszcze większa, bo trzeba kupować nowe książki.“

Nauczycielka tej szkoly doniosła nam ponadto, że sytuacja przedstawia się rzeczywiście bardzo smutno, gdyż staje do pracy z dziećmi niemal bez książki. Natychmiast po otrzymaniu tych listów podjęłyśmy akcję by przyjść dzieciom z pomocą, wysłałyśmy kilkanaście kg. grysiku, ryżu i kasz na kleiki, lekarstwa przeciw czerwonce według recepty Lekarki szkolnej, oraz wskazówki o racjonalnym zachowaniu aię podczas epidemii.

Trudniej przedstawiała się sprawa podręczników szkolnych, gdyż wezwanie nasze do kolegów i koleżanek w wyżej wymienionym numerze, nie dało żadnego rezultatu.

Postanowiłyśmy za tym wedle uchwały zapadłej na zebraniu gminnym, zwrócić się z prośbą do kilku wydawnictw książek szk. o nadesłanie nam bezpłatnych egzemplarzy dla tych najbiedniejszych dzieci. Ku naszej radości wydawnictwa załatwiły pomyślnie naszą prośbę i nadesłały odwrotną niemal pocztą razem 63 podręczników i tak: wydawnictwo książek szkolnych Ossolineum we Lwowie nadesłało 50 egzemplarzy, Księgarnia Św. Wojciecha w Poznaniu 8 książek, Pań-

stwowe Wydawnictwo książek szkolnych we Lwowie 5 egzemplarzy.

Wkrótce po wysłaniu przesyłki na Polesie otrzymałyśmy potwierdzenie odbioru od nauczycielki wraz z serdecznym podziękowaniem za tak wydatną pomoc, której się nie spodziewała, oraz cały szereg listów od dzieci, które nam dały wiele radości. Jedna z uczennic kl. IV-tej pisze: „Dziękuję Wàm bardzo za te miłe książki, które nas bardzo ucieszyły. Jak zobaczyłyśmy te książki, to aż podskakiwałyśmy z radości. Te książki pani nam dała, jedną książkę na dwóch". Inna dziewczynka: „Dziękuję za książki, które przyszły oraz za miłe listy i za podarunki. U nas jest błoto i chłodno. Przedtem była choroba. Niektórzy jeszcze chorują. Dziękuję bardzo za lekarstwo. Ja leżałam 4 tygodnie i byłam bardzo chora i dzięki przysłanym lekarstwom wyzdrowiałam". — Chłopczyk imieniem Antek Piotrowicz pisze: „Dziękuję Wam bardzo za książeczki, które Koleżanki przysłały. Dziękuję też bardzo za lekarstwo. Ja byłem b. chory i leżałem 3 tygodnie a mój brat umarł. Niech kol. Marysia nie pisze już do niego, bo go już nie ma". — Prócz całego szeregu listów przesłanych do poszczególnych koleżanek, otrzymała też cała klasa wspólny list w którym między innymi piszą: „Kochane Przyjaciółki! Dziękujemy Wam wszystkim serdecznie, że spełniłyście naszą prośbę. Kochane Przyjaciółki nie spodziewałyśmy się takiej paczki i że Wy nam taką radość uczynicie. Miłe Koleżanki my z wielką radością oglądaliśmy nowe książki, i sami nie wiemy czem się odwdzięczyć, ale czem mamy, tem się Wam odwdzięczymy".

Niemniejszą radość niż dzieciom z Polesia sprawiły i nam dary szlachetnych ofiarodawców, dzięki którym mogłyśmy przyjść z pomocą tym dzieciom w tak nagłej potrzebie. To też tą drogą przesyłamy raz jeszcze P. T. Zakładowi Narodowemu Im. Ossolińskich we Lwowie, Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu i Państwowemu Wydawnictwu książek szkolnych we Lwowie serdeczne podziękowanie i gorące „Bóg zapłać".

Kl. IV a. Gimn, Żeńsk. im. M. Konopnickiej.

KRONIKA.

Gimnazjum Kupieckie i Szkoła Handlowa.

Dzień 8-go grudnia jako święto N. P. M. Niepokalanie Poczętej, która jest patronką kupiectwa polskiego, jest świętem naszych zakładów. W dniu tym wzięliśmy udział w uroczystym nabożeństwie w kościele parafialnym, podczas którego chór szkolny odśpiewał okolicznościowe pieśni kościelne. Następnie staraniem Sodalicji Mariańskiej odbył się w naszym zakładzie piękny poranek.

* * *

Dnia 21 grudnia cały zakład obchodził uroczyście imieniny p. Dyrektora Jana Zajączkowskiego. Po uroczystym nabożeństwie w kaplicy szkolnej powróciliśmy do naszego Zakładu, gdzie w pięknie przybranej sali techniki reklamy odbył się skromny poranek.

Młodzież wręczyła Solenizantowi pamiątkowe adresy, wykonane artystycznie przez wszystkie organizacje, istniejące na terenie naszego Zakładu.

* * *

Dnia 22 grudnia nastąpiło rozdanie świadectw, po czym uradowana z wyników młodzież rozjechała się do swoich domów.

Sprostowanie.

Wieczorek ku czci Sienkiewicza urządziła klasa IV b Gimn. II, a nie IV a jak przez pomyłkę podaliśmy w poprzednim numerze.

Gimnazjum żeńskie.

Dnia 16 grudnia 1936 odbyły się w auli zawody ping-pongowe, urządzone przez świetlicę. Jako I nagrodę uzyskała kol. St. Gregorkówna kl. IV a album. Drugą nagrodę — dyplom, uzyskała kol. M. Chrzanowska kl. IV b. Na pochwałę zasługuje kol. Ziembianka z kl. I. Zawody przedstawiały się bardzo inresująco.

SPORT

Pierwsza połowa grudnia spełniła marzenia miłośników sportu zimowego.

Kilkunastostopniowy mróz i obfite opady atmosferyczne sprawiły, że wielu wyciągnęło deski i łyżwy.

Dobre warunki wywabiły z sal gimnastycznych gorliwie trenujących narciarzy i liczną rzeszę amatorów ślizgawki.



Dnia 8. grudnia przy idealnych warunkach odbył się na rozpoczęcie sezonu zimowego konkurs skoków na skoczni, projektowanej przez Br. Czecha na Kasprowym. Konkurs odbył się w południe przy cudnej pogodzie, dzięki której pełna majestatu zimowa panorama Tatr budziła ogólny zachwyt rzesz turystów.

Najlepszy wynik dnia, bo skok długości 35 m,

osiągnął nasz as Czech, skaczący poza konkursem.

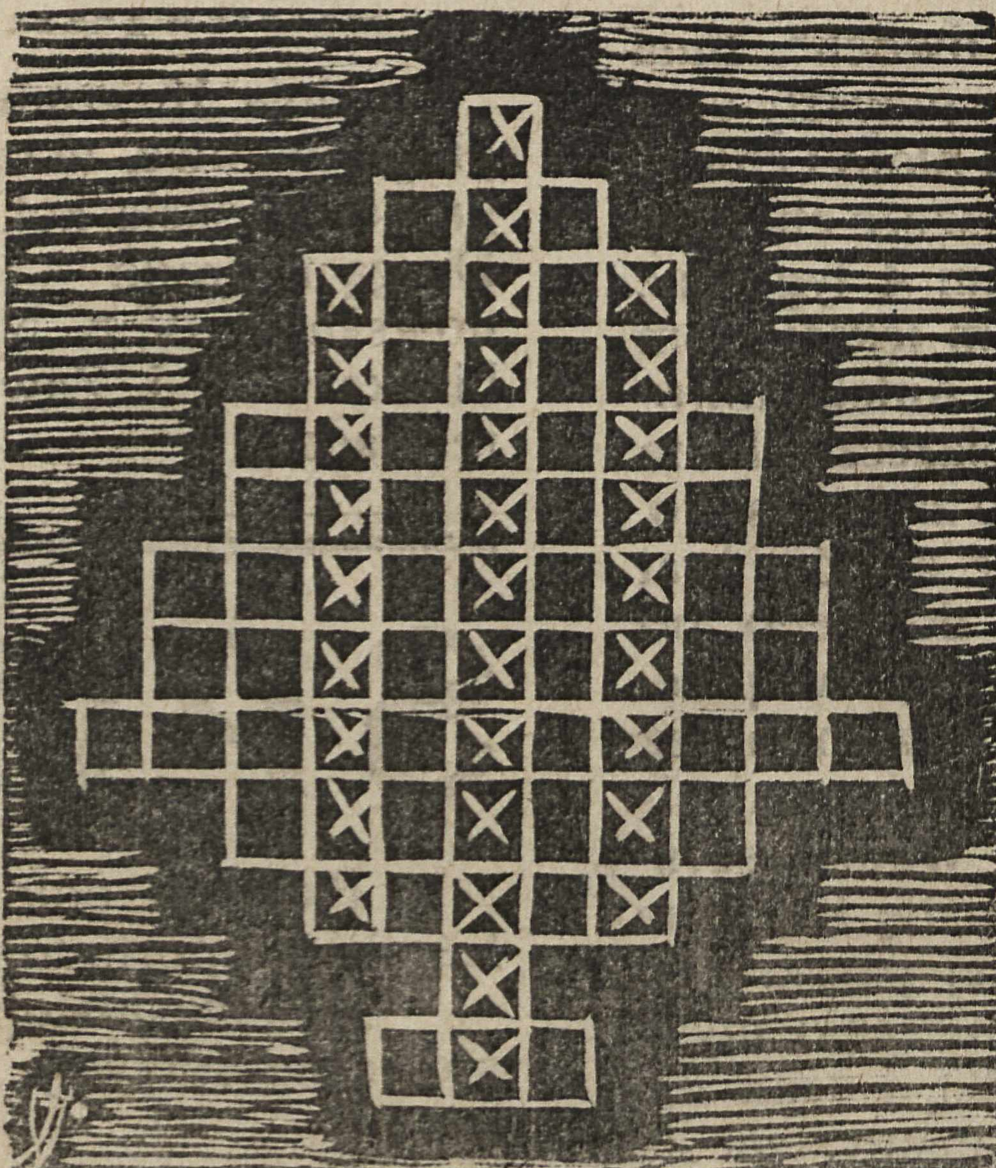
Dnia 13. grudnia Sokół w Zakopanem zorganizował bieg narciarski treningowy dla członków. Trasa prowadziła z Lipek, pod Reglami, do Doliny Kościeliskiej i z powrotem. Zniżka temperatury pozwoliła na otwarcie sezonu hokejowego na lodowiskach naturalnych w Krakowie, Łodzi, Wilnie, nie mówiąc o lodowisku sztucznym, jedynym jakie posiadamy w Katowicach, gdzie sezon już dawno otwarto.

Niestety wiatr halny przerwał ten „Roman a trois“ śniegu, mrozu i pogody, niesiące powłokę lodową i śnieżną niwecząc nadzieję amatorów sportu zimowego.

Mar Gomułka 368.

LOGOGRYF

1) Pierwsza litera wyrazu oznaczającego jeden z produktów spalenia,
2) Miara pól
3) Dolne części drzew 2 pp.
4) Rzecz z której wyrabiano trąby w dawnych czasach
5) Gaz szlachetny
6) Miasto na 1 półwyspów płd. Eur.
7) „Nakrywano“ inaczej
8) Miejsce przebywania dusz w wierzeniach starożyt.
9) Niejasno (wspak)
10) Jeżeli nie ci to...
11) Podstawka na szklanki (3 pierw. lit.)
12) Ostatnia litera wyrazu oznaczającego przeciąg czasu



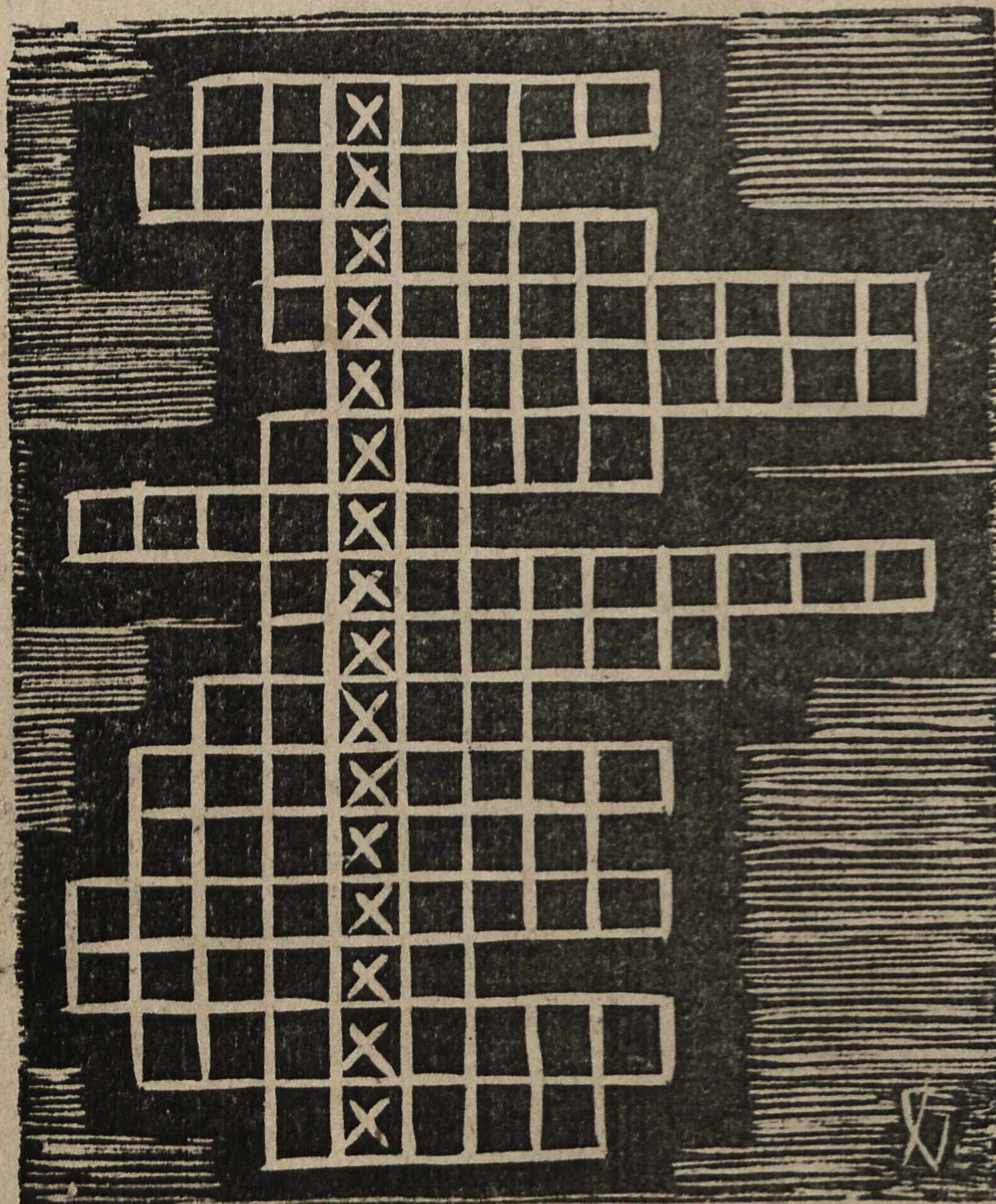
Wykrzyknik protestu przy kartach.
Rzecz w innym j. 2 pp.
Powstaje przy stłuczeniu głowy.
Płaszcze do kół do auta 2 pp. (wspak)
Obraz terenu.
Wykopy porobione przez wojsko
Nie słaby
Rzucać inaczej
Imię żeńskie
„Komu? czemu?“ w innym języku
Zaimek
Rodzaj gliny

Pierwszą grupę wyrazów o powyższym znaczeniu wpisać do figury tak, aby ostatnia litera (wzgl. 1-sza) wyrazu mieściła się w rzędzie środkowym. Zaś grupę drugą wyrazów wpisywać tak, aby ostatnia litera poprzedniego była pierwszą (wzgl. ostatnią) następnego wyrazu. Rzędy oznaczone, w kolejności: 2-gi, 1-szy i 3-ci dadzą rozwiązanie.

Ułożył: Zbygniew Wacławski kl. VII b 369

LOGOGRYF

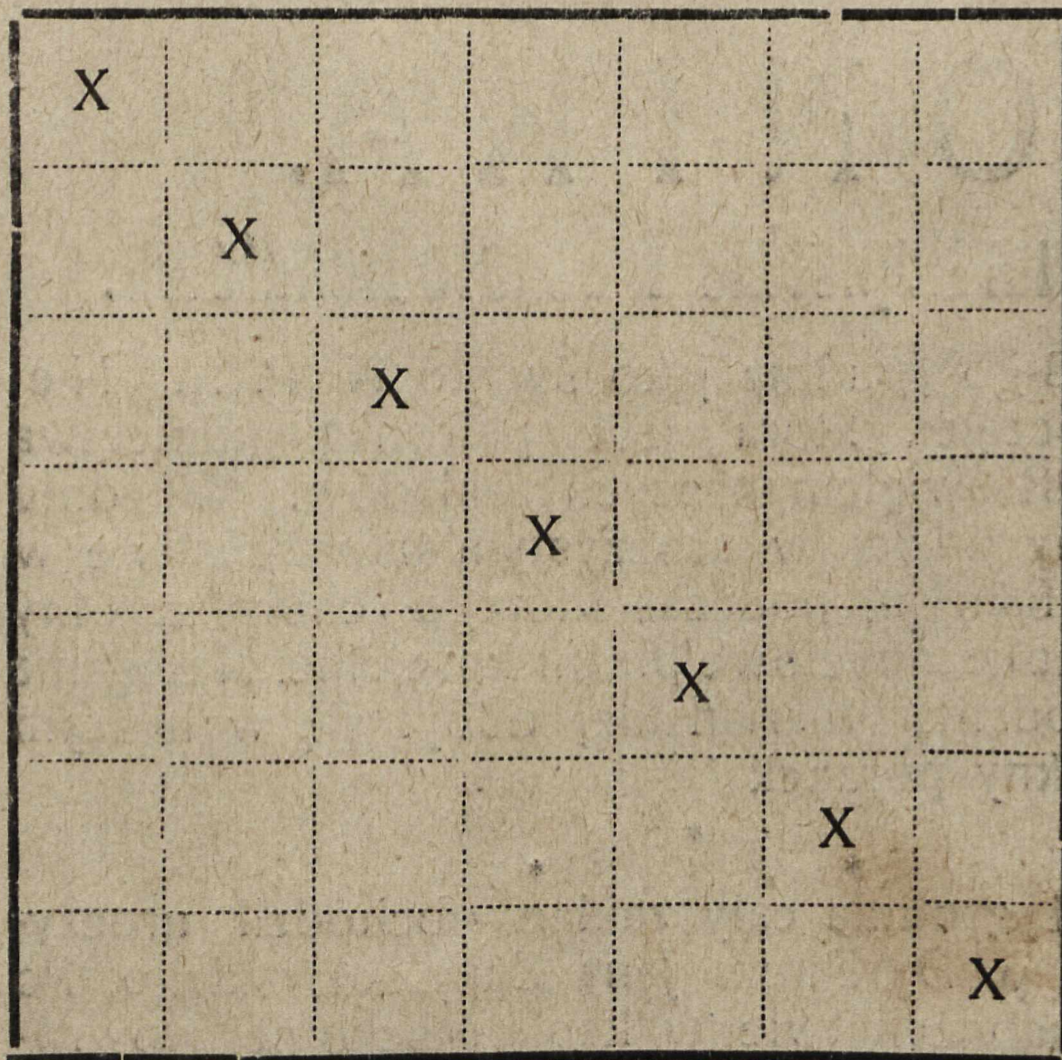
Uł. Steffkówna Maria



W poziomie kratki wpisać nazwiska osób występujących w „Irydonie“ Z. Krasińskiego. — Oznaczony rząd da rozwiązanie.

Logogryf

Ul. I. Szpirt, kl. VII 369



Rząd oznaczony da rozwiązanie.

Wydawca: Komitet Redakcyjny Redaktor odpow.: Zofia Oleksówna
Odbito w „Drukarni Podhalańskiej“ w Nowym Sączu.